



GAZETA ŚREMSKA

Wydawnictwo Miejskie

MIESIĘCZNIK NR 10 (92) ROK VI PAŹDZIERNIK '96
ISSN 1232-7476 cena: 1,5 zł

Nie zniknąć
w tłumie



Z wernisażu
obrazów
Barbary
Houwalt



Październik 1996

POMOC SPOŁECZNA zbytek czy konieczność?



♦ ♦ ♦

Sukcesy
i niepowodzenia szkolne



NIE ZNIKNAĆ W TŁUMIE



Wojenne losy życiorysem pisane



.....

Święto prasy i polityka



♦ ♦ ♦

Konserwatysta w kuchni



ABYŚMY ZDROWI BYLI



Śremianin wychodzi z alpejskiego cienia



♦ ♦ ♦

Cienkie jak błona wzruszenia



.....

KINO



POMOC SPOŁECZNA – zbytek czy konieczność?

Dawniej człowiek nie radzący sobie z życiem skazany był na całe zło, mógł liczyć na wsparcie rodziny (ale bywało z tym różnie) mógł pomóc sobie sam (ale nie potrafił). Wraz z rozwojem cywilizacji i społecznym podziałem pracy problemy egzystencji szarego człowieka przybrały na sile. W dziewiętnastowiecznym kapitalizmie o charakterze liberalnym, państwo nie miało prawa ingerowania w życie obywateli, a pracodawcy nie byli zainteresowani „wyrzucaniem” pieniędzy w błoto.

Z BOŻENĄ LANGNER dyrektorką Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie rozmawia Mariusz Kondziela

Jaka jest struktura pomocy społecznej w Polsce, relacja państwo - samorząd?

Istnienie i działanie Ośrodków Pomocy Społecznej określa ustawa z dnia 29 listopada 1990 roku o pomocy społecznej wraz z nowelizacją obowiązującą od 14 września br. W związku z tym Ośrodki Pomocy Społecznej są na terenie całej Polski we wszystkich gminach, i występują jako jednostki organizacyjne gminy i realizują potrzeby w ramach funkcjonowania samorządu terytorialnego.

Wykonują one zadania własne gminy szczegółowo określone w ustawie (np. zasiłki celowe, usługi opiekuńcze w środowisku) i na ten cel gmina musi znaleźć pieniądze. Można w nich wyróżnić zadania obowiązkowe i nieobowiązkowe, które gmina powinna wykonywać, ale stopień ich realizacji zależy od kondycji finansowej da-

nej gminy oraz od suwerennej decyzji Rady określającej wysokość środków na pomoc społeczną.

Ośrodki wykonują zadania zlecone w zakresie działania administracji rządowej. pieniądze pochodzą z budżetu centralnego poprzez wojewodę (Woj. Zespół Opieki Zdrowotnej). Finansowanie pomocy społecznej w relacji gmina - państwo przybiera proporcje 1/4 - 3/4. (jeśli chodzi o Śrem).

Ile kosztuje udzielanie pomocy społecznej?

Utrzymanie ośrodków pomocy opiera się o 2 źródła i Gminę i Wojewodę. Procedura jest taka, że Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej negocjuje co rok z Burmistrzem poziom finansowania kosztów istnienia ośrodka. W Śremie 60% kosztów utrzymywania „aparatu pomocowego” finansuje budżet państwa, 40% budżet gminy.

W 1996 roku koszty istnienia i działania Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie zaplanowano na kwotę 450 305, 00zł.

Jak duże pieniądze w Gminie trafiają do potrzebujących? Ilu korzysta z pomocy?

W bieżącym roku będzie to kwota 2.217.500,00 zł z czego 1716.000,00 zł z budżetu centralnego i 501500,00 zł z budżetu gminy Śrem.

Świadczenia mają charakter nie tylko wypłat gotówkowych lecz również w formie usług opiekuńczych oraz bonów żywnościowych.

Różnego rodzaju pomoc trafia do około 1400 środowisk. Przez środowisko należy rozumieć zarówno osoby samotne jak też rodziny. Statystycznie można przyjąć, że jest to ponad 4 500 osób, a więc ok. 10% mieszkańców Gminy Śrem. Warto zaznaczyć również, że w obszarze działania Ośrodka Pomocy Społecznej znajdują się osoby, których nie obejmują świadczenia z innych instytucji takich jak Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Rejonowe Biuro Pracy, jeśli chodzi o wypłatę zasiłków rodzinnych.

Jak w praktyce wygląda udzielanie pomocy, gdzie jest początek „procesu pomocowego”? Czy potrzebujący inicjuje ten proces, zgłaszając się do Ośrodka, czy pracownicy na podstawie innych bodźców zwracają się do potrzebującego?





Zasadą generalną warunkującą udzielanie pomocy społecznej jest złożenie pisemnego wniosku przez osoby zainteresowane jej przyznaniem. Wiąże się to z poszanowaniem prywatności obywateli, których nie można na siłę poddawać procedurze skrupulatnego wywiadu środowiskowego. Polega ona nie tylko na sprawdzeniu czy występują dwa podstawowe czynniki uprawniające do przyznania pomocy: 1. odpowiednio niskie dochody

2. występowanie dysfunkcji (sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, alkoholizm, narkomania itp.) ale również szczegółowe zeznania o dochodach rodziny zobowiązanej do świadczeń alimentacyjnych. Niektórzy nie chcąc ujawnić tych danych rezygnują z ubiegania się o zasiłki, które w myśl ustawy im przysługują.

W przypadkach skrajnych inicjatywa uruchomienia procesu pomocowego może wychodzić ze strony Ośrodka.

Od 14 września 1996 roku znowelizowana ustawa w §4 określa najniższe dochody uprawniające do wnioskowania o pomoc finansową. Wygląda to następująco (netto):

1. 275,00 na osobę samodzielnie prowadząca gospodarstwo domowe,
2. 250,00 na pierwszą osobę w gospodarstwie wieloosobowym.
3. 175,00 na drugą i dalsze osoby powyżej 15 roku życia
4. 125,00 na każdą osobę poniżej 15 roku życia.

Nie istnieje u nas pojęcie minimum socjalnego (jak w Europie Zachodniej) uprawniające bezwarunkowo do wypłacania świadczeń osobom uzyskującym dochody niższe.

Jak Pani ocenia poglądy liberalne, według których człowiek powinien radzić sobie sam, a w ostateczności oddające potrzebujących w ramiona sąsiadów, wspólnoty parafialnej itp.

Opieranie pomocy społecznej wyłącznie o organizacje pozarządowe, grupy charytatywne i ludzi dobrej woli jest złudzeniem nie realizowanym nigdzie na świecie.

Instytucjonalna państwowa (samorządowa) opieka społeczna chociaż kosztowna i czasami nieefektywna ma niekwestionowaną przewagę—jest stała. Wynika ona z zasady solidaryzmu społecznego. Ludzi zagubionych, niesamodzielnych nie zabraknie, a na życiowe powodzenie nikt u nas nie ma monopolu. Podkreślenia godny jest fakt, że od połowy lat 90 tych istnieją Ośrodki Pomocy Społecznej, które nie funkcjonują już w ramach Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. To nie tylko zmiana nazwy, ale i charakteru działalności. Państwo nie zapewnia całkowitej opieki, bo nie byłoby w stanie jej dać. Nasze świadczenia mają cel pomocowy.

Zakres potrzeb ludzkich nie tylko materialnych jest duży. W obszarze działania pomocy społecznej funkcjonują również organizacje pozarządowe, fundacje itp. W Śremie istnieje Towarzystwo Pomocy Potrzebującym im. Brata Alberta i Stowarzyszenie Abstynentów „Kotwica”, Centrum Profilaktyki i Alternatyw Młodzieżowych, grupy charytatywne przy parafiach organizujące punkty wydawania odzieży.

Jakie są mechanizmy weryfikujące osoby otrzymujące świadczenia społeczne? Bywa przecież i tak, że klientami „opieki społecznej” są ludzie, którym nic nie brakuje. Wiedząc o tym czujemy się zdziwieni i często poirytowani.

Ogólnym wyjaśnieniem tej kwestii jest oparcie systemu udzielania pomocy społecznej o zasady postępowania określone w kodeksie postępowania administracyjnego.

Jego istotą jest dowodzenie racji i stwierdzeń. Nie wystarczy opinia czy doniesienie. Aby podważyć zasadność przyznanego świadczenia trzeba mieć argumenty dowodowe, a te nie są w praktyce łatwe do zgromadzenia. Trzeba przyznać, że stojący w całkowitej opozycji system uznaniowy też nie gwarantował bezkonfliktowego funkcjonowania „opieki społecznej”.

Pewnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie zasady złotego środka i rozsądne wykorzystywanie elementów obu systemów.

Jaka niegotówkowa forma świadczeń społecznych znajduje się w ofercie Ośrodka Pomocy Społecznej w Śremie?

Zagospodarowujemy budynek jadalni, którą nie jest w stanie funkcjonować na dotychczasowych zasadach. Będzie on miejscem wydawania obiadów (posiłków zamiast pieniędzy), a w godzinach popołudniowych ośrodkiem wsparcia, gdzie w kontaktach z potrzebującymi odbywać się będzie terapia zajęciowa.

W grudniu organizować będziemy kolejny Świąteczny Talerz Śremu dzięki aktywności i pomocy szkół, organizacji społecznych, Telewizji Relax, ludzi dobrej woli.

Dziękuję za rozmowę.

Warunki jakie trzeba spełniać, aby wystąpić o określone świadczenia Ośrodka Pomocy Społecznej? (obowiązuje od 14 września 1996 roku).

Świadczenie	Wysokość	Komu	Uwagi
Zasilek stały	250 zł/mies.	Osobie niepracującej lub rezygnującej z pracy, by zająć się dzieckiem wymagającym stałej opieki	Albo zasilek, albo wcześniejsza emerytura z powodu opieki nad dzieckiem. Otrzymujący zasilek stały ma prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej
Zasilek stały wyrównawczy	Różnica pomiędzy dochodem określonym w ustawie a dochodem w rodzinie tej osoby maks. 250 zł/mies., min. 10 zł	Osobie niezdolnej do pracy z powodu wieku lub inwalidztwa	Tymczasowo aresztowany lub skazany otrzymuje 30% świadczenia
Renta socjalna	250 zł/mies.	Osobie całkowicie niezdolnej do pracy z powodu inwalidztwa powstałego przed 18., a w przypadku osoby uczącej się – przed 25. rokiem życia	Przyznawana niezależnie od dochodu w rodzinie. Nie przysługuje w miesiącu, w którym uprawniony zarobił wysokość tej renty. Albo renta socjalna, albo renta ZUS. Tymczasowo aresztowany lub skazany otrzymuje 30% świadczenia. Otrzymujący rentę socjalną ma prawo do bezpłatnej opieki zdrowotnej
Dodatek pielęgnacyjny do renty socjalnej lub zasiłku stałego	65 zł/mies.	Kobięcie w ciąży od 12. tygodnia ciąży, osobie ciężko i przewlekle chorej	Albo dodatek, albo zasilek pielęgnacyjny z ZUS
Zasilek okresowy	Różnica między dochodem w tej rodzinie a dochodem określonym w ustawie, min. 10 zł	Rodzinom, które nie mają na niezbędne potrzeby z powodu niepełnosprawności, długotrwałej choroby, bezrobocia, braku renty rodzinnej, oczekiwania na przyznanie zasiłku dla bezrobotnych, emerytury itp.	Pracownik socjalny w zależności od okoliczności decyduje, na jak długo przyznaje zasilek okresowy
Zasilek celowy	W zależności od potrzeb (nie musi być w gotówce, ale np. w bonach żywnościowych)	Osobom w trudnej sytuacji	Przyznawany na konkretne potrzeby, np. opału, ubrań, niezbędny sprzęt gospodarski, także na dożywianie dzieci (np. w szkołach), żłobek, przedszkole, leczenie, pogrzeb. Może być przyznany osobom o wyższych dochodach niż określone w ustawie, ale wtedy może być zwrotny. Dla ofiar klęsk żywiołowych i katastrof, niezależnie od dochodu i bezzwrotny
Usługi opiekuńcze	W naturze, bezpłatnie lub częściowo odpłatnie	Niepełnosprawnym, chorym lub starym mieszkańcom gminy	Dochód ważny do ustalenia odpłatności za usługi. Minister pracy określi w rozporządzeniu warunki zwolnienia z opłat, ale gmina może ustalić własne, korzystniejsze zasady. Usługi opiekuńcze mogą być świadczone w domu osoby, w dziennym domu pomocy społecznej lub ośrodkiem wsparcia
Pomoc finansowa na pokrycie kosztów leków i leczenia w publicznych zakładach opieki zdrowotnej	Nie jest określona kwota	Osobom bez ubezpieczenia społecznego nie otrzymującym renty czy emerytury oraz członkom ich rodzin, będącym na ich utrzymaniu	Mogą to być pieniądze na leki, środki opatrunkowe, sprzęt ortopedyczny lub pomocniczy, leczenie otwarte i zamknięte. Przyznanie tego świadczenia nie wyklucza przyznania zasiłku celowego na leczenie. Uzyskanie tej pomocy jest jednak trudne ze względu na procedurę. Zasilek ten jest w praktyce raczej formą refundacji, czyli najpierw trzeba wydać pieniądze, a potem starać się o zwrot kosztów
Pobyt w domu pomocy społecznej	Mieszkaniec domu płaci nie więcej niż 70% swoich dochodów, pokrywając koszty utrzymania. Różnicę dopłacają w kolejności: małżonek, rodzice (opiekunowie), dzieci. W przypadku osoby samotnej – gmina (dopiero od 1998 r.). Rodzina nie płaci, jeśli jej dochód nie przekracza trzykrotności minimalnego dochodu, a w przypadku dziecka mieszkającego w DPS – minimalnego dochodu	Osoby starsze, chore, niepełnosprawne, samotne	Miejsce jest przyznawane niezależnie od dochodów. Opłata za pobyt w domach będzie zależeć od ich standardu, ale ograniczy się tylko do bezpośrednich kosztów utrzymania (a więc np. bez płac personelu, remontów, inwestycji). Kryteria oceny standardu i to, co jest bezpośrednim kosztem utrzymania – określi w rozporządzeniu minister pracy Zasilek rodzinny

Sukcesy i niepowodzenia szkolne

Proces dydaktyczno-wychowawczy, który jest realizowany w placówkach oświatowych, musi uwzględnić wszystkie podmioty szkolne, a więc każdego ucznia bez względu na to z jakiego środowiska pochodzi, jakie są jego możliwości intelektualne, fizyczne, materialne. Do czego zmierzam?

Chciałbym Państwu, których pociechy uczęszczają do szkół naszej gminy, jasno nakreślić prawną, organizacyjną stronę działalności szkół i przedszkoli w zakresie jej obowiązków dydaktycznych i wychowawczych.

Nie ma problemów, gdy uczeń rytmicznie realizuje program nauczania. Jeżeli do tego dodamy jego zdolność do selekcjonowania tego co ważne, od tego co nieważne, to rodzice mogą być bardzo szczęśliwi. Sukcesy dydaktyczne dziecka to również wynik atmosfery panującej w domach rodzinnych, stopień wymagań jakie rodzice stawiają przed swoją pociechą, środowisko zamieszkania, system kar i nagród stosowanych w domu.

Zbyt wysokie wymagania stawiane swoim pociechom mogą doprowadzić do załamania nerwowego. W sytuacjach gdy ich możliwości intelektualne rozmiągają się z wymaganiami wobec nich, dochodzi do stanu załamania, poczucia bezwartościowości, itp. Zaczynają się niepowodzenia życiowe, lęki szkolne. Dobrze jeżeli dziecko znajdzie wówczas wsparcie w szkole jak i rodzinie. W innej sytuacji rozpoczyna się problem zwany - niepowodzenia szkolne.

Mogą one mieć różnoraki przebieg. Taki, który da się zniwelować prostymi zabiegami pedagogicznymi (wizyta u pedagoga i psychologa szkolnego), aż do drugoroczności. Nie jest to tragedią, pod warunkiem, że nie prowadzi do kłopotów wychowawczych (wagary, uzależnienia, agresja, konflikty z prawem).

Pogłębiająca niechęć do szkoły może spowodować – pomimo posiadanych możliwości intelektualnych – różnorakie zahamowania, wchłonięcie przez grupy nieformalne, degradację społeczną, kłopoty z prawem – wyroki sądowe, pogotowie opiekuńcze.

Można tego uniknąć, nawiązując ścisłą współpracę ze szkołą, a szczególnie z wychowawcą, pedagogiem szkol-

nym. Oczywiście reakcje szkolnego grona pedagogicznego są skrajnie różne: od natychmiastowej pomocy – do odwołania decyzji – aż do określenia złej diagnozy pedagogicznej – co prowadzi do fatalnych w skutkach następstw.

To szkoła wspólnie z rodziną ma za zadanie rozwiązywać powyższe problemy. Możliwe jest jego zinterpretowanie przy obustronnej życzliwości i wzajemnym wspomaganie.

Zasadnym staje się skierowanie dziecka do zespołu kompensacyjno-wyrównawczego, dającego szansę wyrównania wiedzy i umiejętności, pod warunkiem właściwego doboru treści kształcenia ze strony nauczyciela.

Nie należy obawiać się takich sytuacji, a odwrotnie - przekonywać dziecko do uczestnictwa.

Prawo oświatowe dopuszcza szeroką innowację pedagogiczną, szeroką indywidualizację programów dostosowawczych, a więc daje szansę usunięcia wszelkich niedomagań dydaktycznych.

Uczniowie dwukrotnie powtarzający klasę, a którzy ukończyli 15 lat, mają szansę ukończyć edukację w zakresie szkoły podstawowej w systemie jednorocznego przycuczenia do zawodu – środowiskowe klasy przygotowujące do zawodu.

Na inne problemy napotykają rodzice, których dzieci mają problemy z wymową.

Są prowadzone badania logopedyczne w przedszkolach i początkowych klasach szkoły podstawowej. Wczesne rozpoznanie – rok, dwa wspólnej pracy z logopedą szkolnym, daje wysoki procent skuteczności usunięcia wady.

Obecnie Wydział Oświaty i Kultury Urzędu Miejskiego w Śremie prowadzi przygotowanie do objęcia pełną opieką logopedyczną dzieci ze szkół wiejskich.

Sądzę, że w niedługim czasie będzie możliwe – w pełni – zaspokojenie potrzeb w tym zakresie (doskonalenie nauczycieli w zakresie logopedii, zatrudnienie odpowiednich fachowców).

Za miesiąc: Problem podręczników i pomocy naukowych.

Adam LEWANDOWSKI



Nie zniknąć w tłumie

Być może po raz pierwszy w Polsce zinstytucjonalizowana edukacja szkolna spełni się całkowicie poza murami szkoły.

W otwartym 14 marca br. Centrum Profilaktyki i Alternatyw Młodzieżowych zainaugurowano działalność Śremskiego Hufca Pracy. I chociaż nazwa brzmi jak z okresu istnienia organizacji Służba Polsce zjawisko Ochotniczych Hufców Pracy sięga okresu międzywojennego i inicjatywy prezydenta Ignacego Mościckiego.

Jaki charakter ma zaistniałe zjawisko i komu ma służyć? W pozarządowej organizacji jaką jest Centrum, w wyniku porozumienia między władzami gminy a Wojewódzką Komendą Ochotniczych Hufców Pracy rozpoczyna się praca młodzieży i z młodzieżą, której droga życiowa już na samym początku z różnych powodów jest

W inicjatywie, o której mowa wezmą udział: ochotnicy, dla których szkoła masowa stała się przeszkodą, instytucją życia publicznego trudną do zaakceptowania; nauczyciele ze Szkoły Podstawowej Nr 2, którzy potrafią oderwać się od stereotypu pompowania wiedzy aż do bólu; śremscy pracodawcy.

- Zakład Malarsko- Tapicerski Zdzisława Augustyniaka,
- Zakład Budowlany PROF-GRES,
- Zakład Krawiecki ATES

k którzy z doświadczenia żywią przekonanie, że trudny uczeń to bardzo często później wartościowy pracownik i człowiek; pracownicy „Centrum”, dla których wyboi-

sta droga wychowanków to normalność; instytucje samorządowe i państwowe – Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego, Rejonowe Biuro Pracy, które sfinalizuje funkcjonowanie programu.

Idea Śremskiego Hufca Pracy zasadza się na dwóch założeniach. Po pierwsze, że błędem jest chowanie głowy w piasek i pełne napięcia czekanie aż trudny piętnastolatek skończy lat siedemnaście, a problem niedopełnienia obowiązku szkolnego zamknie się sam. Po drugie, że większość zagubionych młodych ludzi chętnie zastąpi negację sensowną

propozycją zorganizowanego społeczeństwa.

Od września 1996 roku kilkunastu uczniów rozpoczęło swoją edukację inaczej. Nie będą to jak dawniej klasy uzawodowione funkcjonujące w ramach szkoły. To też nowość Śremskiego Hufca Pracy. Będzie wspólnota, która ma szansę wygładzić swoją drogę życiową, odnaleźć wiarę we własne możliwości. Po trzech semestrach nauki i pomocy uczestnicy Hufca otrzymają świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, nabędą konkretne umiejętności rzemieślnicze, co pozwoli im znaleźć konkretną pracę. Jeśli potem zechcą, w ich zasięgu znowu będą dyplomy co najmniej szkół zawodowych. Śremski Hufiec Pracy ma bowiem formułę otwartą i dla jego uczestników nie blokują się żadne drzwi.

Mariusz KONDZIELA



wyboista.

W Polsce kilkadziesiąt tysięcy uczniów szkół podstawowych jest w stanie pozornego realizowania obowiązku szkolnego. W tej liczbie są też dzieci regionu śremskiego. Propozycja Śremskiego Hufca Pracy skierowana jest do nich.

Jeżeli uczeń skończył sześć klas, a nie ma lat siedemnastu może zdobywać umiejętności zawodowe i skończyć szkołę podstawową w Hufcu, nie uczęszczając do szkoły powszechnej.

Zajęcia w „konwikcie” dzielą się na trzy grupy zagadnień: profilaktyka zawodowa w wybranym zawodzie (ogrodnictwo i utrzymanie terenów zielonych, nowoczesne krawiectwo, budownictwo), zajęcia teoretyczne, szkolne oraz adaptacyjne właściwe dla Centrum Profilaktyki i Alternatyw Młodzieżowych.

ŚREMIANIN WYCHODZI Z ALPEJSKIEGO CIENIA

W ostatnich dniach września br. gościem redakcji Gazety Śremskiej był Andrzej Kozłowski od czterech lat zgłębiający zawodowe tajemnice z dziedziny rolnictwa, sadownictwa i uprawy winnej latorośli w Szwajcarii. Jego wizytę u nas poprzedziła rozmowa z burmistrzem Andrzejem Ratajczakiem, w której poinformował przedstawiciela Zarządu miasta Śrem o swoich prywatnych kontaktach z przedstawicielami miasta Morges. W oparciu o te nieoficjalne deklaracje woli może nastąpić w przyszłym roku oficjalne nawiązanie stosunków Śremu z gminą szwajcarską. Andrzejowi Kozłowskiemu, głównie dzięki pracowitości i znakomitym wynikom w nauce, udało się przedstawić obraz Polski nie tylko jako kraju interesującego historycznie, ale również osiągniętego su-

kcesy w nowoczesnym gospodarowaniu, konsekwentnie poddawanego przeobrażeniom prowadzącym do nowoczesności. Pozwoliło to wielu rozmówcom Śremita na zaniechanie stereotypowych opinii o polskim zacofaniu we wszystkich dziedzinach.

W ten prosty sposób, Andrzej Kozłowski stał się nieformalnym ambasadorem swojego kraju i rodzinnego miasta.

W uzupełnieniu opisu drogi życiowej Andrzeja Kozłowskiego opublikowanej przez Tygodnik Śremski przedstawiamy poniżej fragmenty publikacji lokalnej prasy szwajcarskiej.

Mariusz KONDZIELA



SZCZEP ZACHĘTY

Andrzej Kozłowski, młody student polski zamieszkały w Morges od 1992, jest jednym z trzech studentów, którzy otrzymali dyplom kantonalny w dziedzinie rolnictwa, sadownictwa i uprawy winnej latorośli. W charakterze zachęty otrzymał w sobotę 13 lipca, akt własności szczepu winnego. Kariera szkolna A. Kozłowskiego,

pierwszego cudzoziemca, który otrzymał świadectwo federalne w zawodzie rolnika, winogrodnika i sadownika, wydane przez Szkołę Kantonalną Rolnictwa w Marcellin, była zadziwiająca. Przybywszy do regionu Vaud w 1992 roku, dzięki stypendium w ramach programu pomocy Vaud-Polska, młody człowiek uczęszczał dwa lata na wykłady z rolnictwa i uprawy winnej latorośli w Marcellin. Po dyplomie, pragnął uzupełnić swoje wykształcenie zdobywając kolejny dyplom CFC i poszerzyć wiadomo-

ści w dziedzinie sadownictwa. Otrzymał więc roczne nauczanie praktyczne u p. Jean-Philippe Chapuis, w Romanel, kontynuując jednocześnie wykłady w Marcelin. Wraz z dwoma kolegami Jean Luc Decollogny i Samuel Schroeter, 26-letni Polak należy do pierwszej grupy studentów kantonu, którzy otrzymali dyplom CFC ważny w trzech dziedzinach. Pragnąc kontynuować naukę i zdać maturę federalną w roku 1997, A. Kozłowski zapisał się na nowy rok wykładów, angażując się równolegle na rok w posiadłości Emetaux w Tolochenaz.

A. Kozłowski, posiadający świadectwo maturalne polskie, były uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Śremie, klasy o profilu biologiczno-chemicznym, bierze pod uwagę kilka rozwiązań dotyczących jego przyszłości, pracować w przedsiębiorstwie szwajcarskim z siedzibą w Polsce, a potem zająć się sadownictwem jego ulubioną dziedziną, lub kontynuować studia na uniwersytecie w Potsdamie, w dziedzinie agronomii. Tymczasem, będzie mógł degustować corocznie, przez okres około dziesięciu lat butelkę białego wina wytworzonego z jego szczepu, umieszczonego w posiadłości „Henri Gruchon i syn” w Monnaz, przekazywanej z tytułu gratulacji wspianych wyników w nauce.

Polak zdobywa nagrodę

Z maksymalną oceną 6, Andrzej Kozłowski, młody Polak zdał egzaminy otrzymując jako pierwszy cudzo-
mieć świadectwo federalne w zawodzie rolnika, winogrodnika i sadownika. Z tego tytułu, otrzymał szczerp oznaczony numerem 0637095. Szczep został mu wręczony oficjalnie w sobotę przez p. Raoul Cruchon, przewodniczącego APAMO. Jest to zresztą szczep winnej latorośli pochodzący z posiadłości rodziny Cruchon. Odtąd p. A. Kozłowski jest jego właścicielem przez okres dziesięciu lat. Szczep został umieszczony w Monnaz, naprzeciw zamku Vuffleus.

Kariera godna uwagi

Droga zawodowa młodego Polaka jest równie godna uwagi jak kręta. Legitymując się świadectwem maturalnym polskim z biologii i chemii, skorzystał on ze stażu w kantonie Vaud zorganizowanego w ramach pomocy władz kantonu krajom Wschodu. Z innymi rodakami, uczęszczał na wykłady w Kantonalnej Szkole Rolniczej w Marcelin, gdzie otrzymał dyplom w 1994. Kontynuował naukę w Wyższej Szkole Zawodowej Techniczno-Rolniczej w Marcelin zanim rozpoczął praktykę. Będzie poszerzał swoje wykształcenie w posiadłości Emetoux w Tolochenaz. Dyplom CFC pozwoli jemu zdobyć, po zdaniu egzaminów uzupełniających, maturę zawodową.

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Poznaniu

**Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Śremie,
ul. Sikorskiego 21 (budynek po byłym POM-ie)**

organizuje kursy i szkolenia:

- ☐ komputerowe dla dzieci młodzieży i dorosłych (trzy stopnie)
- ☐ krawieckie 3-letnie,
- ☐ sekretarek – asystentek szefa,
- ☐ językowe dla początkujących
- ☐ minimum sanitarnego,
- ☐ z zakresu BHP i ochrony p. poż. na zlec. zakładów pracy i osób prywatnych,
- ☐ spawania elektrycznego, gazowego i w osłonie CO₂,
- ☐ kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- ☐ palaczy kotłów centralnego ogrzewania,
- ☐ inne kursy i szkolenia wynikające z aktualnych potrzeb podmiotów gospodarczych

oraz przyjmuje zapisy:

- ☐ do rocznego zaocznego studium informatycznego,
- ☐ do rocznego zaocznego studium marketingu i biznesu.

OKZ w Śremie, ul. Sikorskiego 21, tel. 35-445
w dniach: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 15.00

Prof. Stefan Stuligrosz „PIÓRKIEM SŁOWIKA”

13 października o godz. 15.00 w Muzeum Śremskim

Ten wspaniały twórca wieloletnich sukcesów artystycznych Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii w Poznaniu – „Poznańskie Słowiki”, profesor, dyrygent, chórmistrz i kompozytor pała pasją życia. Jest dumny z przynależności do katolickiej rodziny wielkopolskiej. Urodził się w Poznaniu w 1920 roku. Wychował się w robotniczo-chłopskim środowisku. Ojciec pochodził spod Gniezna, a matka ze Starołęki pod Poznaniem. Z wielkim wzruszeniem profesor wspomina babkę Franciszkę, która „miała twarde ręce od ciężkiej roboty”.

Z domu wyniósł szacunek do pracy, człowieka a przede wszystkim **rodziny**.

Jako chłopak nie zdawał sobie sprawy, że ma tak wielki talent. Rozwijał go pod boki ks. Wacława Gieburowskiego (zasłużonego dyrygenta chóru katedralnego). Swoją pracę z zespołem rozpoczął już jako 19 letni młodzieniec.

Wyszkalał szereg znakomitych, znanych nie tylko w Polsce, dyrygentów- chórmistrzów.

Uważa, że polska młodzież jest cudowna, wręcz fantastyczna. Kocha swoją młodzież, która poprzez śpiew poznaje piękny świat zawarty w muzyce. To miłość z wzajemnością. Ma zwyczaj, że po twardej, energicznej próbie, („inteligentnemu chłopakowi mówi się tylko raz!”), gdy chłopcy przychodzą do swojego druha podać rękę na pożegnanie, każdemu mówi coś miłego, przytuli, wykręci ucho, roztarga włosy. Chłopcy to lubią. Niektórym brak miłości, serdeczności w rodzinie.

„W dzisiejszym społeczeństwie każdy jest łasy na uczucie miłości (nie to ograniczone do spraw seksu), lecz prawdziwą, dobrą miłość. Warto podejść do dzieci z miłością. Profesor ubolewa, że często rodzice pozbawieni są odpowiedzialności. Przecież dom jest głównym ogniwem kształtowania osobowości. Każdy człowiek wrażliwy na prawdziwe człowieczeństwo będzie podejmował walkę o dobre wychowanie dziecka.”

„Dać z siebie jak najwięcej – nie oczekując nic w zamian” – to postawa prawdziwego wychowawcy – to dewiza profesora Stefana Stuligrosza.

„Każdy człowiek niezależnie od wieku potrzebuje nie tylko opieki ale i życzliwości. Bo tylko życie otoczone życzliwością, dobrocią jest piękne. Wszyscy chcą być dostrzegani i miłowani. Młodemu człowiekowi należy podać rękę, aby uwierzył, że jest do czegoś zdolny, że jest w stanie osiągnąć cel jaki sobie wyznaczył”.

„Każde dobro daje poczucie bezpieczeństwa, radości, wspólnego obcowania”.

Swoją młodzież zapala do życia, w młode serca wnosi coś niezwykle cennego – wiarę w przyjaźń, miłość i zrozumienie drugiego serca.

Pod okiem tak wspaniałego wychowawcy chłopcy stają na największych estradach świata, wszędzie witani entuzjastycznie. Niezwykle ciężka, intensywna praca przynosi olbrzymią satysfakcję.

Cudowny smak owocu – wypracowanego ciężką pracą.

„Bez chóru byłbym niczym, ale i oni również beze mnie”.

Nie chodzi tylko o śpiew, ale o atmosferę jaka panuje w zespole. O to, że tworzą prawdziwą rodzinę, są przyjaciółmi, mają w sobie wzajemne oparcie”.

„Największym skarbem jest młodzież i od Niej zależy nasza przyszłość”.

O wielkiej życzliwości jaką profesor Stuligrosz ma do młodego pokolenia przekonali się uczniowie klas ósmych Szkoły Podstawowej Nr 2 w Śremie na spotkaniu jakie miało miejsce w murach tej szkoły. Młodzież łakomie i z chęciwością łowiła każde słowo profesora. Młodzi ludzie zdobyli sobie szczerą sympatię człowieka obytego ze światem.

Barwnie opowiadał o sobie, o przyjaciółach, chorze najbliższym jego sercu.

Jeżeli pragniecie Państwo bliżej poznać tego wspaniałego człowieka, który tak szczerze i barwnie potrafi opowiadać o swoich przeróżnych doświadczeniach i doznaniach skorzystajcie z zaproszenia i przyjdźcie na spotkanie z profesorem w dniu 13 października o godz. 15.00

z a p r a s z a m y

Barbara JAHNS





KUCHNIA MĘSKI PUNKT WIDZENIA

Konserwatysta w kuchni

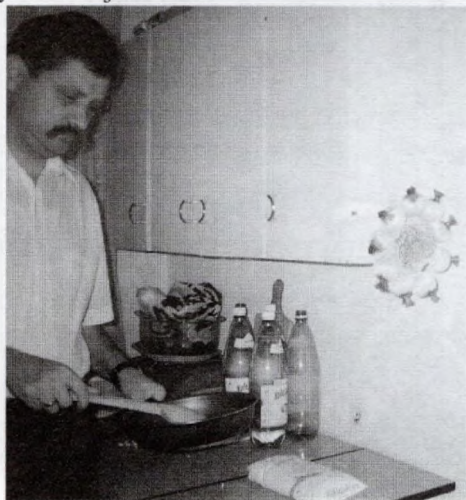
Zapytałam Przewodniczącą Rady Miasta i Gminy – JERZEGO STĘPNIA czy zgadza się ze stwierdzeniem, że „kuchmistrzami bywają tylko mężczyźni, kobiety mogą co najwyżej ugotować zu-

Zdanie to jest trochę przesadzone. Niewątpliwie coś w tym jest. Z reguły w szacownych restauracjach kucharzami bywają mężczyźni. A więc to zdanie nie pozbawione jest treści rzeczywistej. Panie, żony muszą troszczyć się o tzw. codzienność w domu w sensie kulinarnym. Natomiast mężczyźni traktują goowanie jako zabawę. Zajmują się kuchnią wtedy, gdy mają na to czas i ochotę. Stąd pozwalają sobie na bardziej wyszukane, bardziej „dopieszczone” potrawy. Gdyby wstawić mężczyznę na codzienną, kulinarną prozę życia niewielu by się na to zgodziło.

Gotowanie niewątpliwie jest sztuką. Jak każda sztuka wymaga wiele serca i talentu. W każdej potrawie musi być zawarta dusza twórcy, aby skutek osiągała w postaci zadowolenia jedzącego tę potrawę.

Moje związki z kuchnią sięgają okresu studenckiego. Podczas wakacji zatrudniałem się w różnych restauracjach. Tam miałem pierwszy kontakt z kuchnią od podszewki. Fakt, że były to lata, gdy gastronomia była bardzo siemiężna. Były to bardziej garkuchnie, niż restauracje w pełnym tego słowa znaczeniu. Tam gdzie pracowałem trudno mówić o przygotowywaniu jakichś wyszukanych czy wystawnych potraw. Ponieważ były to raczej standardowe potrawy np. („pieczeń husarska”, „sznycle ministerskie”, oczywiście oprócz nazwy niewiele miały wspólnego ze stołami ministerialnymi), w zasadzie składały się głównie z bułki tartej, mięsa w tej kompozycji było niewiele.

Natomiast zdarzało mi się uczestniczyć w przygotowywaniu przyjęć. Już siłą rzeczy podawane tam dania były bardziej okazałe.



Z tego okresu wyniosłem przeświadczenie, że połową sukcesu każdego dania jest sposób jego podania.

Cały artyzm, polega na odpowiednim przygotowaniu stołu.

Reszta zależy od umiejętności kucharza i od jakości produktów. Z marnych produktów nic się nie wyczaruje choćby twórca był artystą, co np. przy daniach z ryb odgrywa ogromną rolę. Nie lubię mrożonek. Kuchnia półproduktów jest smutną kuchnią. Zdaję sobie sprawę, że jest to wygodne i praktyczne, ale przesądza o braku indywidualności.

Zdarza się, że w domu gotuję. Lubię to zajęcie. Nie zawsze mam na to czas. Na pewno włączam się bardzo aktywnie w przygotowywanie wszelkich świąt. W zasadzie jeżeli mam czas to wieczerzę wigilijną przygotowuję sam. Małżonka wykonuje wówczas prace pomocnicze, a ja dominuję w kuchni. Oczywiście wigilia tradycyjna. Jeżeli gotuję to potrawy polskie, tradycyjne. Lubię gotować bigos. Bigos jest kompozycją nie tylko złożoną, ale i o znacznej ilości wariantów. Zresztą w każdej kuchni przyrządza się go nieco inaczej, według domowej tradycji. Każdorazowo jest inny. Wszystko zależy od tego czym się dysponuje. Oczywiście są składniki, które być muszą: grzyby, kawałek wędzonki, powidła, wino (jak jest).

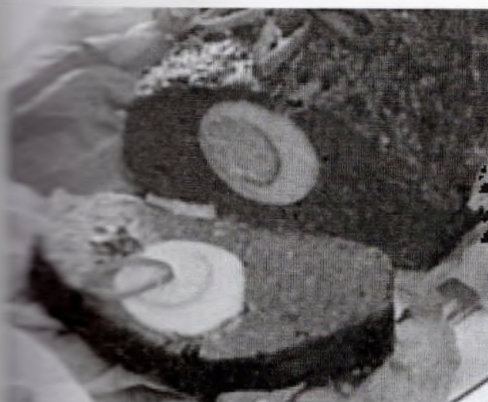
Lubię robić dania bardzo praktyczne. Wszelkiego rodzaju zapiekanki. Wykorzystuję do tego resztki i „końcówki” towarów. Za każdym razem inne. I też w zależności od tego co w domu jest.

Taka mieszanina przeróżnych smaków daje też jakieś interesujące zakończenie. To wszystko zależy od bieżącego smakowania w trakcie powstawania potrawy.

Podobnie przy przygotowywaniu wszelkiego rodzaju sałatek. Można popuszczać wodze fantazji i przeróżne rzeczy dodawać i mieszać z pozoru nieraz wykluczające się, a okazuje się, że w efekcie osiągamy dobry rezultat. Lubię robić tradycyjne domowe pasztety. Mieszm mięso wieprzowe z odrobiną wątroby.

Ważne jest przy tych wszystkich kompozycjach, by nie przeważał jakiś ze składników, bo wówczas on po prostu zniszczy obecność smaku pozostałych.

Uwielbiam ryby, ale tylko świeże. Bardzo trudno zdobyć szczupaka czy sandacza. Przyrządzam smażone ryby w łagodnej zalewie octowej. Polecam kulki dorszowe



w galarecie. Dorsz jest rybą suchą. Przetworzony lepiej smakuje.

W domu przyjmujemy gości tradycyjnie polskimi daniami. Gościliśmy niedawno nauczycielkę z Francji. W informatorze o Polsce znajdował się wykaz najbardziej tradycyjnych polskich dań. Staraliśmy się wszystkie potrawy podać na stół. Wszystkie jej bardzo smakowały. Każdą potrawę uwieczniła na zdjęciu.

Poniżej podaję przepisy moich ulubionych potraw.

Botwinka

- 0,20 kg wołowiny z kością
- 2 litry wody
- 0,80 kg młodych buraczków z liśćmi
- 2 marchewki
- 1 pietruszkę utrzeć na jarzynowej tarce
- 1 mały seler

pęczek zielonej pietruszki

" koperku

" szczypiorku

2 opakowania kefiru

1 śmietanka

sól do smaku

Ugotować wywar z wołowiny i włoszczyzny. Dodać utarte buraczki (korzeń). Ugotować. Liście buraczków z łodyżkami pokroić drobno i dodać do zupy, posolić.

Zieloną pietruszkę, szczypiorek, koperek, pokroić drobno i włożyć do zupy. Na końcu dodać kefir i śmietankę.

Klops mielony, pieczony w całości.

- 0,5 kg karkówki
- 0,5 kg wołowiny
- 1 czerstwa bułka
- 2 jajka
- 1 cebula
- 2 ząbki czosnku
- sól, pieprz, majeranek.



Cebulę pokroić i zeszklić na patelni. Bułkę namoczyć w mleku. Mięso zemleć razem z cebulką, czosnkiem i odcisniętą bułką. Dodać jajo, sól, pieprz, majeranek. Dobrze wyrobić. Uformować prostokąt, posmarować rozmaconym jajem, włożyć do wysmarowanego naczynia żaroodpornego i piec 1 godzinę.

Zanotowała Barbara JAHNS

KLUBOWE wieczory

**Muzeum Śremskie
inauguruje cykl
spotkań ze
sztuką
dwudziestego
wieku.**

W dążenie do poznania istoty zjawisk artystycznych (plastycznych) naszego stulecia zaangażuje nas Tomasz Szczuka historyk sztuki, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

Myślę, że Państwa udział w wieczorach muzealnych poświęconych kierunkom szeroko rozumianej sztuki współczesnej będzie ciekawym doświadczeniem, które przeniesione w codzienność ciekawie zaowocuje.

Mariusz Kądziera

Serdecznie zapraszamy:

25 września (środa) g. 19.00

ŚWIĘTO PRASY LOKALNEJ i POLITYKA

Wągrowiec – było miasto powiatowe województwa poznańskiego, a obecnie leżące w pilskim, staje się pod koniec wakacji niepisaną dziennikarską „Mekką”. Od kilku dobrych bowiem lat, organizuje się tutaj w ramach akcji „Lato na Pałukach” - „Święto Prasy Lokalnej”, na które zjeżdżają się reprezentanci gazet z całej Wielkopolski. Tegorocznymi gośćmi honorowymi Święta byli natomiast – była premier Hanna Suchocka i redaktor naczelny tygodnika „WPROST” - Marek Król.



Marek Król – sekretarz KC PZPR w schyłkowych latach funkcjonowania, tej „przewodniczki narodu”, odżegnuje się gorąco od jakichkolwiek związków z jej następczynią – SDRP i swoimi byłymi partyjnymi kolegami, obecnie dzierżącymi ster rządu i państwa. Jest nawet z nimi – jak przekonywał podczas spotkania w sali Ośrodka Kultury – w programowej i permanentnej opozycji. Stąd też liczne procesy sądowe, połajanki i pogróżki płynące z różnych wysokich sfer, napady na dziennikarzy „Wprost”, i ciągle podłuski telefoniczne redakcji i jego osobie.

Tygodnik Marka Króla jest – jego zdaniem – dla elit politycznych jedną z najbardziej niewygodnych gazet ze względu na swoją bezkompromisowość w odsłanianiu ich ciemnych stron i coraz częściej pojawiających się w tym światku afer, a dla konkurencji przedmiotem zazdrości o powodzenie pisma na rynku czytelnictwa, ale i też poziom organizacyjny i techniczny firmy pod tytułem „Wprost”.

Zapytany przeze mnie, co musi się stać w człowieku, żeby z etatowego i wysokiego funkcjonariusza partyjnego przedziegnąć się nagle w liberała i opozycjonistę odparł z lekkim uśmiechem na twarzy, że tak naprawdę to on nigdy partyjniakiem i komunistą nie był, a swoją funkcję partyjną potraktował jako swego rodzaju przygodę i doświadczenie życiowe, których nigdy by nie przeżył gdyby nie miał okazji rezydować w gmachu KC w Warszawie.

Drugi gość honorowy – pani premier Suchocka również niezbyt dużo miejsca poświęciła tematowi dziennikarskim. Owszem, podzieliła się ze słuchaczami swoimi doświadczeniami w dziedzinie kontaktów z mediami krajowymi i zagranicznymi, ale równie szybko przeszła –

dzielnie wspomagana przez swoich kolegów partyjnych i posłów – Karola Działoszyńskiego i Bronisława Komorowskiego – do polityki, tłumacząc zawile jej meandry, szczególnie zaś w wykonaniu jej byłego rządu i jej partii – Unii Wolności.

Tak jak niepopisali się specjalnie unioniści w zetknięciu z dziennikarskim bractwem – tak nadrabiali później na tradycyjnym festynie, odbywającym się corocznie z okazji Święta, w parku nad pięknym jeziorem, położonym w samym centrum miasta. Zorganizowali tutaj okazałe stoisko, na którym prowadzili promocję swojej partii, ale także ufundowali telewizor kolorowy dla zwyciężczyni konkursu na miss „Lato na Pałukach”, który miał się rozegrać w ostani dzień festynu.

Innych atrakcji festynowych również było co nie-miara: i tradycyjne budki z piwem i kiełbaskami i loterie, konkursy, występy estradowe i koncerty. Najbardziej jednak, zgromadzony licznie lud wągrowiecki i przybyłych gości, wciągnęła i zaaferowała ogłoszona przez organizatorów festynu zabawa, w poszukiwanie ukrytej w okolicach amfiteatru atrapy kostki brukowej, za której znalezienie można było wygrać 1000 nowych polskich złotych.





Czynny i owocny udział w sobotnio-niedzielnym festynie mogły mieć wszystkie przybyłe redakcje, poprzez możliwość promocji i prezentacji swoich gazet, jak również miejscowości i regionów z których pochodzą. Z okazji tej skorzystała w tym roku tylko – co wydaje się wyjątkowo dziwne i zaskakujące – bardzo nieliczna liczba redakcji. Oprócz miejscowej prasy i potentatów regionalnych, takich jak Gazeta Poznańska i Głos Wielkopolski, skorzystały z tej wyjątkowej okazji reklamy tylko dwie gazety lokane – nasza Gazeta Śremska i zaprzyjaźniona z nami Rzecznik Krotoszyński. Odwiedzający nasze stoiska liczni węgrowszczanie bez przerwy dopytywali się o egzemplarze gazet, foldery, naklejki, plany miast i inne materiały promocyjne. „Towar” schodził jak przysłowiowe ciepłe bułeczki i w godzinę od otwarcia

naszych stoisk nie było już czym obdarowywać sympatycznych tubylców, a szczególnie polującą na gadżety i błyskotki reklamowe węgrowską dzieciarnię.

Na zakończenie odnotować wypada, bardzo miłe i rozrzucające wręcz czasami kontakty i dłuższe rozmowy z ludźmi, którzy ni stąd ni zowąd podchodzili do stoiska, serdecznie pozdrawiali nas i nasze miasto, wspominając – a to lata służby w jednostce wojskowej, a to czas budowy i uruchamiania Odlewni, a to powiązania rodzinne ze Śremem i okolicą. Chociażby dla tych kontaktów i rozmów warto było już po raz drugi pojechać do Węgrowca na Święto Prasy Lokalnej.

Janusz JANASIK

FOLDER Y

nW ostatnich kilku latach jak grzyby po deszczu ukazują się foldery, informatory, druki reklamowe. Wydają je miasta, gminy, duże zakłady pracy a także niewielkie firmy. Spotykamy je codziennie, jako wkładki w prasie, za szybą samochodu czy na wycieracze przed domem. Ich cel jest jasny. Reklama jak wiadomo jest dźwignią handlu.

Taki sam cel przyświeca folderom wydawanym przez poszczególne gminy. Jak Polska długa i szeroka przez niemal wszystkie gminy przetoczyła się fala oficjalnych informatorów miejskich i gminnych drukowanych przez kilka firm wydawniczych z Bydgoszczy.

Mimo niezłej szaty graficznej, pod względem merytorycznym prezentowały się one żałośnie. Są w nich przemówienia burmistrza czy wójta z jego zdjęciem, składy osobowe zarządów, rad i innych organów. Najwięcej jednak miejsca zajmują reklamy bo właśnie reklamodawca płacił za wydanie informatora. Władze miasta nie ponosiły żadnych kosztów, ale też niewiele miały do powiedzenia na temat jakości. Autorami informatorów są najczęściej ludzie przypadkowi nie znający historii i geografii regionu. Część informatorów została rozdana, część pojechała w świat w ramach kontaktów zagranicznych. A zapotrzebowanie na nowe wydawnictwa jest coraz większe. Za chwilę zaczynają się targi, wśród nich: TUR SALON i INVESTCITY a każda polska gmina chce zarobić na turystach. Nieważne, że brak bazy noclegowej, pól namiotowych czy gastronomii a oczyszczalnia ścieków w dalszych planach perspektywicznych. Folder musi być ładny, kolorowy a najlepiej w kilku wersjach językowych.

Takim przykładem jest najnowszy folder o Dolsku. Miasto i jego okolice mają niewątpliwie duże walory dla ruchu turystycznego.

O walorach folderu nie można mówić, właściwie oprócz pierwszej strony, reszta jest zła. Na tle zimnej, niebieskiej barwy prezentowanych jest kilka zdjęć, które na pewno nie zachęcą potencjalnych turystów do odwiedzenia miasteczka. Ewenementem jest ni to plan, ni to szkic Dolska bez nazw ulic, z tajemniczo zaznaczonymi placami. Wprowadzono też nowe piktogramy jak biwakowisko (?) i pole namiotowe. Ten ostatni znak na całym świecie oznacza schronisko młodzieżowe. W niewielkim folderze (A4) mamy aż trzy różne nazwy tego samego jeziora – Dolskiego Wielkiego. Zresztą podobnych błędów jest więcej, jak choćby podpis pod zdjęciem z którego

dowiadujemy się, że w Dolsku jest kościół św. Archanioła, nie podano tylko którego. W części tekstowej znajduje się krótki opis w trzech językach do odwiedzenia Dolska. Zapewne z braku miejsca wersja angielska jest znacznie skrócona. Brak natomiast tego co potrzebuje turysta, informacji użytkowej z adresami, telefonami itp.

Intencją wydawcy, a jest nim Urząd Miasta i Gminy w Dolsku była chęć zaprezentowania walorów miasta. Szkoda, że osoby opracowujące folder, nie potrafiły temu sprostać i mamy jeszcze jeden knot, który nikomu nie służy.

Zbigniew SZMIDT



DOLSK



MODA, nowości...

Dwa razy do roku Düsseldorf staje się stolicą mody, goszcząc z całego świata ponad 50 tysięcy osób, dla których moda jest zawodem. Są to producenci, projektanci, handlowcy, dziennikarze.

Dziś chciałabym poświęcić trochę miejsca nowościom, które pojawią się wraz z sezonem jesienno-zimowym 96/97. Podczas Collections Premieren Düsseldorf (CPD) zaproponowano wiele wariantów modnego wyglądu, które najłatwiej opisać hasłami.

INDYWIDUALIZM – pod tym hasłem kryje się potrzeba niepowtarzalności, różnorodność. W związku z czym, bogactwo propozycji staje się swoistym bałaganem, który pozwala być innym.

RZECZOWOŚĆ – jest to nowe słowo w modzie, które znajdzie zwolenniczki w grupie kobiet, które lubią dobrze wyglądać w pracy i po pracy. Fachowcy od spraw mody proponują urządzenie szaf tak, aby rzeczy same się zestawiały i podkreślały indywidualność właścicielki.

KOMPLETY – interesującym elementem propozycji na jesień/zimę 96/97 są zestawy wieloczęściowe, połączone w całość kolorem, wzorem, fakturą dzianiny lub tkaniny. Przebojem są bliźniaki noszone ze spódnicami lub spodniami w tym samym odcieniu co swetry.

KOLOR – propozycje można ująć w kilka zestawów: zimny – błękity, szmaragdy, turkusy, zielone cytryny; ciepły – słoneczna żółć, pomarańczowy, odcienie czerwieni i podczerwieni brązów; klasyczne – granaty, szarości, beże, rozbielone pastele. Niezawodne zestawy czerni z bielą w różnych wariantach.

Nowością w modzie jest coraz bardziej powszechna elastyczność tkanin z dodatkiem stretchu. Elastyczne są kórtki, sukienki-futerały, spodnie, a także nowe koszulowe bluzki noszone pod żakietami i zamiast żakietów. Wiele tkanin ma pluszowe wykończenie, wśród dzianin nadal panuje moher. Dużo pluszowych i futrzanych detali, w postaci kołnierzy, mankietów, беретów, kapeluszy czy szalików. Cechą charakterystyczną nowych rzeczy jest wygoda i funkcjonalność.

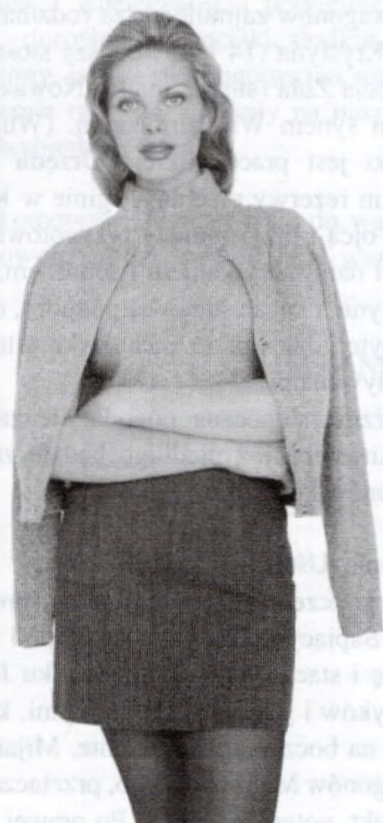
Moda dąży do tego aby ubrania nawet bardzo oficjalne były przytulne i niekrępujące.

Cechą charakterystyczną mody dla młodzieży jest **OPTYMIZM** – wesołe kolory, pozornie przypadkowe zestawienia, inspiracje sportowe i futurystyczne (film „Apollo 13”). Błyszczące, metalizowane stretche, formy

blisko ciała, zapięcia na zamek. Powszechne stają się techniczne materiały przeniesione z odzieży ochronnej kosmonautów i wojsk chemicznych. Dominującą cechą najbliższego sezonu jest elegancja obecna także w ubraniach sportowych, niemniej, najsilniej widoczna w kostiumach oraz kompletach w stylu grzeczna spódniczka plus blezer w pepitkę, kurzą stopkę. Damskie garnitury często stylizowane są na „dziewczyny Beatlesów”. Pojawiają się nowe sukienki typu buisnesswomen, bardzo kobiece, przylegające do ciała, często dwuczęściowe, najczęściej elastyczne. Główną inspiracją pozostają nadal lata 60-te, co może świadczyć o tym, iż najbardziej kobiecą w modzie dekadą w naszym stuleciu, był trend sprzed trzydziestu lat.

Tyle na temat światowych trendów, co u nas słychać, już za kilka dni dowiemy się, podczas tegorocznych Targów Artykułów Konsumpcyjnych - Jesień'96. Ale na temat Poznańskiego Tygodnia Mody jesień/zima 96/97 w następnym artykule.

Anna BERDYSZAK-OCOCKA



20 października i 8 listopada – to dni bolesnych rocznic okupacyjnych tragedii w historii Śremu.
W rocznicę tych wydarzeń zamieszczamy w październiku i listopadzie fragmenty wspomnień nadesłanych
na konkurs „*Wojenne losy Śremian życiorysem pisane*”

WOJENNE LOSY ŻYCIORYSEM PISANE

Edward Niemczyk

Noc z 31 sierpnia na 1 września 1939. Mam 11 lat i 11 miesięcy. Jestem jednym z dzieciaków, któremu rodzice i dowódca kwaterującego na „komendzie małego oddziału, pozwalają być z żołnierzami. Przesiaduję zatem to w tankietce, to w sfoferce samochodu. Żołnierze są serdeczni, tkliwi. Najchętniej jednak milczą. Wyczuwają, że to ostatnia spokojna noc.

Południe. Bocznicą śremskiej stacji PKP zatłoczona. Na torach stoi skład kilku wagonów towarowych i jeden osobowy. Pospieszne, ale uporządkowane lokowanie kobiet, dzieci, skrzyń, koszy, waliz, tobołków. Ewakuacja rodzin wojskowych, urzędniczych i kolejarzy. Jeden z odkrytych wagonów zajmuje nasza rodzina: matka, starsza siostra Krystyna (14 lat), młodsza siostra Maryla (9 lat) oraz ciocia Zula (siostra matki) Nowakowska z półtorarocznym synem Włodzimierzem. (Wujek Zdzisław Nowakowski jest pracownikiem Urzędu Skarbowego, porucznikiem rezerwy piechoty, zginie w Katyniu). Pod kierunkiem ojca i przy pomocy przygotowujemy wagon na to by był nam mieszkaniem i schronem; ułożone „na sztorc” skrzynie i kosze stanowią podpory, na które układa się zdobyte gdzieś przez ojca deski, a te okładane są kilimami i dywanami.

Bezwietrzna, słoneczna pogoda nie zapowiada deszczu. Błękit nieba już niedługo będzie zmorą naszą i zmorą milionów Polaków.

Pożegnania. Uściski, pocałunki, płacz.

Ostatnie pouczenia, przestrogi, błogosławieństwa. Pociąg rusza. Sapiący parowóz pcha go pod Psarskie. Zatrzymuje się i stacza z góry w kierunku Jarocina. Wymiana okrzyków i gestów z najbliższymi, którzy jeszcze wciąż stoją na bocznicach i na peronie. Mijamy cmentarz, fabrykę wozonów Malinowskiego, przetaczamy się przez jeden wiadukt, potem następny. Po prawej młyn Muśle-

wskiego, Stara Strzelnica. I zaraz przez szosę na Dolsk, Śrem odpływa. Gubi się w podnieceniu nastolatka. Zatraca się w ekscytującym oczekiwaniu tego, co nastąpi.

Jarocin i krótka chwila postoju. W Ostrowie dłuższy postój na bocznicach. Obok pociągu naszego stoi długi, bardzo długi skład wagonów towarowych z wojskiem. Pierwsze wieści o tych, którzy wozami i pieszo uciekają znad granicy. Wojskowy pociąg rusza na zachód – tam – skąd przyjechał nasz. Zmierzcha się. Wyjeżdżamy z Ostrowa. Wkrótce mała stacyjka z jednym bocznym torem. Idzie informacja, że pozostajemy tu na noc.

Kalisz – południe 2 września. Tłum przestraszonych, rozbieganych, nawołujących się wzajemnie cywilów z walizkami, tłumokami. Przeważają kobiety i dzieci. Jak u nas. Część dostaje się do naszych wagonów. Pociąg zostaje rozdzielony. Po kilkunastu minutach powraca z dodatkowym wagonem; niska platforma, na której stoi jedno, jedyne działo. Żadnego żołnierza, żadnej ochrony. Dziesiątki ludzi obsiada burty wagonu. Ktoś krzyczy, że to niebezpieczne; armata będzie ściągać samoloty niemieckie. Nikt na to nie zwraca uwagi. Platforma jest zatłoczona.

Ruszamy. Przejeżdżamy most na Warcie. Dostrzegam kilku naszych żołnierzy i karabin maszynowy. Sterczy na stojaku zwrócony do słońca lufą z charakterystycznym celownikiem; karabin przeciwlotniczy. Często widywałem podobny na tyłach śremskich koszar, gdy ćwiczone. Żołnierze z obsługi kiwają do nas. Kiedy będą strzelać do Niemców?

Kończy się most, kończy las. Pociąg wypelza na pole. Z prawej strony wyłania się szosa zatłoczona samochodami, wozami, rowerzystami, pieszymi. Nagle od przodu pociągu ukazują się trzy samoloty. Pierwsze bomby spadają w tłum na szosie. Następne tuż obok naszych wago-



nów. Za kilka sekund dochodzą kolejne huki wybuchów i terkot karabinu maszynowego; most jest bombardowany, most jest broniony....

Matka tylko mnie pozwala wyjść z wagonu.

Mam zobaczyć co się dzieje i zaraz wrócić. Nad pociągiem unosi się chmura dymu i kurzu. Spazmatyczny wrzask: gaz, gaz, gaz! Przejmujący jęk rannych. Krzyki rozpacz.

Jedna z bomb wybuchła kilka metrów od toru – na wprost zatłoczonej platformy z armatką. Niemiecki pilot nie celował w nią, miał zbyt małą wysokość. Jest jednak świadomy, że atakuje pociąg z cywilami...

Na platformie skłębione ciała zabitych i ciężko rannych. Wysokie ściany przyległych wagonów pokryte są miazgami ludzkiego ciała. Jestem przerażony.

Obok naszego wagonu leżą zwłoki Tadzia Kozłowskiego. Mieszkaniec „komendy”, starszy kolega, członek orkiestry Gimnazjalnej Drużyny Harcerskiej im. Przemysława, orkiestry, która była najlepszą w świecie na Jamboree w Holandii w roku 1937. Podczas owego pierwszego bombardowania wspólnie z Tadkiem Sikorą byli w wagonowej budce hamulcowej i obserwowali. Odłamek bomby ugrzązł mu w brzuchu.

Parowóz gwizdże. Daje znak, że trzeba jak najszybciej do Zduńskiej Woli. Z pola biegną ci, którzy w panice opuścili pociąg. Niektórzy uciekali z bagażem, jak by był cenniejszy od życia. Teraz wloką się z nim z powrotem. Pomagam starszej kobiecie. Pamiętam, że jestem harcerzem.

Pociąg powoli wślacza się na stację Zduńska Wola. Tłum ludzi z koszykami, torbami, miskami pełnymi przeróżnego pożywienia. Wiadra, butelki, dzbanki, kubki z mlekiem, herbatą, kompotem. Podobno tak wita się tutaj każdy transport.

Wzrusza to, na chwilę pozwala zapomnieć o wydarzeniach sprzed kilkunastu minut. Wychodzimy wszyscy z naszego wagonu-schronu.

Ciocia Zula z wdzięcznością przyjmuje mleko dla Włodka. My - doroślejsze dzieciaki, słodkie, świeże pieczywo. Patrzymy, jak karetki pogotowia i wojskowe ambulanse zabierają rannych. Czekają na nasz pociąg zaalarmowane wybuchami bomb.

Gwizd lokomotywy. Rzucamy się do wagonów. Pociąg rusza powoli, bardzo powoli, aby wszyscy mogli zdążyć.

Edward NIEMCZYK

85 lat Towarzystwa Muzycznego w Śremie

Początek XX wieku i lata bezpośrednio poprzedzające I wojnę światową, to czasy największego rozkwitu potęgi Niemiec. Kultura niemiecka na okupowanych terenach, a szczególnie w Wielkopolsce, wciskała się brutalnie do życia kulturalnego narodów ujarzmionych. Rozbudowujący się militarizm niemiecki posłużył za narzędzie niesłychanego w dziejach ucisku i Kulturkampfu, zwłaszcza w województwie poznańskim.

organizacyjnych pierwszy występ orkiestry odbył się już w dniu 28 stycznia 1912 r., to jest w kilka tygodni po założeniu zespołu. Jego dyrygentem był wówczas Teofil Schutz.

Do największego rozkwitu doszło Towarzystwo Muzyczne w 1930 r. Rzetelna praca na próbach dawała świetne wyniki: liczne występy publiczne rozślawiły orkiestrę towarzystwa w całej okolicy i ogromnie podniosły jego znaczenie.

Kierownikiem i dyrygentem jest już wówczas Stanisław Ciesielski. W roku 1933 zespół wyjeżdża na zlot na Węgry jako reprezentacyjny zespół Harcerstwa Polskiego i odnosi tam wielkie sukcesy.

W 1937 r. zespół udaje się do Holandii. Towarzystwo Muzyczne bardzo aktywnie przejawiało działalność w Polsce niepodległej.

W okresie okupacji hitlerowskiej wielu jego członków hitlerowcy wywieźli do obozów koncentracyjnych, na roboty przymusowe do Niemiec lub wysiedlili do Generalnej Guberni. Znaleźli się jednak ludzie, którzy pomimo ogromnych represji i prześladowań ze strony okupanta hitlerowskiego zdołali choć częściowo zabezpieczyć w domach prywatnych majątek towarzystwa w postaci biblioteczki repertuarowej, nut i instrumentów muzycznych.

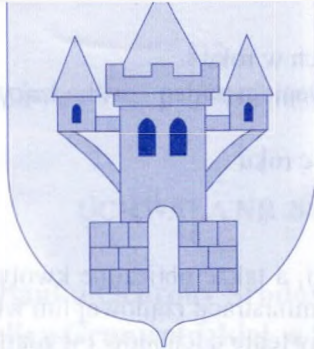
Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. wielu pozostałych przy życiu członków zaczęło od nowa organizować towarzystwo i jego zespoły. Brak było jednak ludzi, częściowo instrumentów, a co najważniejsze – jakiegoś moralnego i finansowego poparcia ze strony ówczesnych miejscowych władz politycznych i państwowych. Wprawdzie wskrzeszoną orkiestrą zaopiekowało się kilka instytucji i organizacji, jak Liga Przyjaciół Żołnierza, Państwowy Ośrodek Maszynowy i inne, nie dawało to jednak trwałych podstaw do pracy.

Na początku 1958 r. dawni działacze postanowili przystąpić do reaktywowania Towarzystwa Muzycznego w Śremie. Zorganizowano wiele zebrań, przeprowadzono w gronie działaczy ciekawe i wartościowe dyskusje. Ostatecznie dzięki pomocy ówczesnego Referatu Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Śremie na ogólnym zebraniu, w którym udział wzięli wszyscy daw-



Niebываłe gwałty i represje niemieckie wkraczały tu we wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego Polaków, prowokując do buntu i walki. Jednym z przejawów tego protestu i walki była inicjatywa kilku zapaleńców, którzy wśród terroru i szykan założyli w Śremie 11 grudnia 1911 r. Towarzystwo Muzyczne. Zadaniem powstałego Towarzystwa Muzycznego było zorganizowanie zespołu muzycznego. Brak było jednak instrumentów, środków na ich zakup oraz sali do ćwiczeń.

Dzięki ofiarności założycieli towarzystwa wszystkie te trudności zostały dość szybko pokonane. Bank Ludowy w Śremie, (którego założycielem był wybitny działacz w Wielkopolsce ksiądz Piotr Wawrzyniak), udziela na prywatne weksle pożyczki, za którą członkowie towarzystwa zakupili niezbędne wówczas instrumenty dęte. Aby uniknąć prześladowań ze strony władz niemieckich, próby orkiestry urządzano w piwnicy jednego z domów. Pomimo dużych trudności finansowych, lokalowych i



UCHWAŁA Nr 204/XXVII/ 96

RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE Z DNIA 21 SIERPNIA 1996R.

w sprawie: obniżenia średniej ceny skupu żyta dla celów podatku rolnego.

Na podstawie art.18 ust. 2 pkt. 8 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym /Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996r z późn. zmian. /oraz art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym /Dz.U. Nr 94 poz. 431 z 1993r. z późn. zmianami/ Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje :

§1

Obniża się o 20% cenę skupu żyta, przyjmowaną jako podstawę obliczania podatku rolnego na obszarze gminy Śrem z kwoty 38,17 za 1 q do kwoty 30,54 za 1 q.

§2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§3

Uchwała podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej i na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie.

§3

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i ma zastosowanie do ustalenia podatku rolnego na drugie półrocze 1996 r.

Przewodniczący Rady

Miejskiej

Jerzy STĘPIEŃ

U Z A S A D N I E N I E

DO UCHWAŁY NR 204/XXVII/96 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE

Z DNIA 21 SIERPNIA 1996 r.

w sprawie: obniżenia średniej ceny skupu żyta dla celów podatku rolnego.

W ustawie z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym /Dz. U. Nr 94 poz. 431 z 1993 art. 6 ust. 3 z późniejszymi zmianami/ umożliwiono wprowadzenie przez Radę Gminy obniżenia cen skupu żyta, przyjmowanych jako podstawę obliczenia podatku rolnego.

Ogłoszona cena w komunikacie Prezesa GUS z 9 lipca 1996 r. M. P. Nr 43 poz. 421 wynosi 38,17 za 1 q żyta i jest zbyt wysoka dla celów podatkowych, ponieważ wzrost stawki podatku rolnego bez redukcji wynosiłby 60%.

Biorąc pod uwagę konieczność stosowania umiarkowanych stawek podatkowych oraz ich przyrost nawiązujący do poziomu wieloletniej inflacji, Zarząd Miejski zaproponował Radzie obniżkę podatku o 20 % za II półrocze 1996 r.

Burmistrz

Andrzej RATAJCZAK

U C H W A Ł A Nr 206 /XXVII/96

RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE Z DNIA 21 SIERPNIA 1996r.

W sprawie procedury uchwalania budżetu.

Na podstawie art. 53 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym /tekst jednolity Dz. U. Nr 13 poz. 74 z 1996r. z późn. zm./ Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§1.

Kierownicy zakładów budżetowych, jednostek organizacyjnych i jednostek działających na zasadach zakładów budżetowych oraz Kierownicy Wydziałów Urzędu Miejskiego opracowują i przedkładają Skarbnikowi Gminy w terminie do dnia 30 września roku poprzedzającego rok budżetowy plany rzeczowe zadań oraz projekty planów finansowych.

2. Radni, Komisje Rady, Sołectwa, Stowarzyszenia, inne instytucje oraz mieszkańcy gminy mogą składać Skarbnikowi Gminy wnioski do projektu budżetu w terminie do 30 września roku poprzedzającego rok budżetowy.

§2

Projekty planów o których mowa w §1 opracowane są na podstawie :

a/ Programu Rozwoju Gminy Śrem na lata 1995 - 1998.

b/ Prognozy cen w roku budżetowym i wskaźnika inflacji.

c/ Stawek podatkowych i opłat obowiązujących w roku poprzedzającym rok budżetowy z uwzględnieniem zmian wchodzących w życie z dniem 1 stycznia roku budżetowego.

d/ Stanu zatrudnienia i wynagrodzeń na koniec roku poprzedzającego rok budżetowy.

§3

W oparciu o przedłożone materiały i wnioski, a także obliczone kwoty dochodów własnych gminy, dotacji celowych na realizację zadań zleconych z zakresu administracji rządowej lub własnych i subwencji ogólnej z budżetu Państwa, Skarbnik Gminy opracowuje zbiorcze zestawienie dochodów i wydatków do projektu budżetu.

§4

1. Zarząd Miejski przygotowuje na podstawie materiałów opracowanych przez Skarbnika Gminy projekt budżetu.

2. Projekt budżetu obejmuje :

- 1/ ogólną kwotę dochodów w tabelarycznym układzie według działów, rozdziałów i paragrafów,
- 1/ ogólną kwotę wydatków w tabelarycznym układzie według działów, rozdziałów i paragrafów, jak również wyodrębnienie wydatków na zadania własne i wydatków na zadania zlecone,
- 3/ kwotę rezerwy budżetowej na wydatki nieprzewidziane w budżecie,
- 4/ ogólną kwotę rozliczeń gospodarki pozabudżetowej z budżetem gminy,
- 5/ kwoty przychodów i rozchodów związanych z finansowaniem niedoboru lub rozdysponowaniem nadwyżki budżetowej w przypadku, gdy suma wydatków przewyższa sumę dochodów, lub gdy w danym roku budżetowym przypadają do spłaty raty kredytów i pożyczek.

3. Do projektu budżetu Zarząd dołącza :

- 1/ informację o stanie mienia komunalnego,
- 2/ informacje o stanie zobowiązań i wierzytelności finansowych gminy,
- 3/ wykaz rozpoczętych inwestycji.

§5

Projekt budżetu wraz z częścią opisową Zarząd przedkłada Radzie Miejskiej do dnia 15 listopada roku poprzedzającego rok budżetowy oraz przesyła Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Poznaniu, podaje do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń i opublikowanie w Gazecie Śremskiej.

§6

Do projektu budżetu wnoszone są propozycje zmian i uwagi przez stałe Komisje Rady lub radnych w formie pisemnej w terminie do dnia 6 grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy.

§7

W przypadku zgłoszenia propozycji wprowadzenia do projektu budżetu nowego wydatku lub zwiększenia wydatku przewidzianego w projekcie, istnieje obowiązek wskazania źródła jego sfinansowania.

§8

1. Zarząd Miejski rozpatruje propozycje zmian wniesione przez poszczególne Komisje Rady lub radnych do 31 grudnia roku poprzedzającego rok budżetowy.

2. Po pozytywnym rozpatrzeniu propozycji, Zarząd wprowadza odpowiednie poprawki do projektu budżetu.

3. Negatywne rozpatrzenie poprawki wymaga uzasadnienia przez Zarząd.

§9

1. Na Sesji Rady Miejskiej, na której rozpatrywany jest projekt budżetu, uwzględniane są następujące punkty :

- 1/ przedstawienie przez Burmistrza projektu uchwały wraz z uzasadnieniem oraz omówienie propozycji zmian pierwotnej wersji budżetu o których mowa w § 6,
- 2/ odczytanie opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu,
- 3/ dczytanie stanowiska Zarządu w sprawie opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej w Poznaniu,
- 4/ dyskusja,
- 5/ głosowanie nad projektem uchwały budżetowej.

2. Uchwała budżetowa winna być podjęta najpóźniej do dnia 31 marca roku budżetowego.

3. Do czasu uchwalenia budżetu przez Radę Miejską, podstawą gospodarki budżetowej jest projekt budżetu przedłożony Radzie zgodnie z § 5.

§10

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§11

Traci moc Uchwała Nr 52/XLVIII/93 Rady Miasta i Gminy w Śremskiej z dnia 16 grudnia 1993r. w sprawie procedury uchwalania budżetu Miasta i Gminy Śremskiej.

2. Zasady współdziałania Gmin w realizacji zadania, o którym mowa w ust. 1, określa porozumienie komunalne, które stanowi załącznik do niniejszej uchwały.

§2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu.

§3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

§4

Uchwała podlega opublikowaniu w sposób zwyczajowo przyjęty, poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu

Przewodniczący Rady Miejskiej

Jerzy STĘPIEŃ

UZASADNIENIE

DO UCHWAŁY NR 212 NR /XXVIII/96 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE

Z DNIA 20 WRZEŚNIA 1996R.

Dla zaspokojenia zbiorowych potrzeb społeczności lokalnych gmin Śrem, Brodnica i Zaniemyśl związanych z właściwym gromadzeniem i utylizacją odpadów komunalnych, konieczne jest wybudowanie nowego, spełniającego obowiązujące standardy wysypiska odpadów. Realizacja tego zadania w formie wysypiska międzygminnego jest pożądana tak ze względów ochrony środowiska, jak i ekonomicznych, związanych z koniecznymi nakładami inwestycyjnymi oraz w trakcie jego eksploatacji. Realizacja wspólnej inwestycji umożliwi także pozyskanie środków ze źródeł pozabudżetowych.

Zawarcie porozumienia komunalnego z innymi gminami wymaga zgody Rady Miejskiej.

Wobec powyższego podjęcie uchwały uznać należy za uzasadnione.

Z-ca Burmistrza

Krzysztof ŁOŻYŃSKI

Załącznik do Uchwały Nr 212 /XXVIII/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 20.09. 1996r. do wglądu w Urzędzie Miejskim w Śremie.

UCHWAŁA NR 214 /XXVIII/96 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE

Z DNIA 20 WRZEŚNIA 1996r.

w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu w okręgu wyborczym nr 27.

Na podstawie art. 109 ust. 1 pkt. 3 i ust.2 ustawy z dnia 8 marca 1990r. ordynacja wyborcza do rad gmin (tekst jednolity Dz. U. Nr 84, poz. 387 z 1996r.) oraz zarządzenia Nr 2/94 z dnia 30 kwietnia 1994r. Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Poznaniu, Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§1

1. W związku z utratą prawa wybieralności przez Radnego Macieja Tyla, wskutek zmiany miejsca zamieszkania stwierdza się wygaśnięcie mandatu w okręgu wyborczym nr 27.

2. Okręg wyborczy, o którym mowa w ust. 1 obejmuje wsie: Bodzyniewo, Dalewo, Mórka, Wyrzeka.

§2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§3

Uchwała podlega publikacji w prasie lokalnej i na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego.

§4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Przewodniczący Rady

Miejskiej

ni członkowie i zaproszeni goście, 15 listopada 1958 r. reaktywowano Towarzystwo Muzyczne. Prezesem wybrany został dawny jego członek, inicjator reaktywowania towarzystwa, entuzjasta upowszechniania muzyki, z zawodu prawnik, mgr Stanisław Mróz. Dyrygentem orkiestry dętej pozostał w dalszym ciągu pan Marian Zieliński, który już w 1945 r. tuż po powrocie z pięcioletniej niewoli niemieckiej, grał w orkiestrze dętej, był jej organizatorem i dyrygentem, będąc jednocześnie nauczycielem muzyki w Społecznym Ognisku Muzycznym w Śremie, a następnie – od maja 1960 r. kierownikiem ogniska.

To właśnie w tamtych latach, po przejęciu ogniska przez pana Mariana Zielińskiego, zwiększyła się liczba członków orkiestry dętej do 38 osób. Powstaje zespół akordeonistów, mandolinistów, taneczny zespół rozrywkowy, a nawet mały zespół orkiestry smyczkowej. Każdego roku Ognisko Muzyczne opuszczało od 15 do 25 absolwentów, zasilając i tworząc w mieście i byłym powiecie śremskim różnego rodzaju muzyczne zespoły amatorskie. Wielu absolwentów Ogniska Muzycznego w Śremie, rozpoczęło naukę w średnich a następnie w wyższych szkołach muzycznych. Warto wspomnieć, że dzisiaj sławni już z wielu skrzypcowych koncertów

i konkursów krajowych i międzynarodowych – Piotr i Barbara Milewscy, którzy tu w Śremie stawiali pierwsze kroki – tu byli uczniami i absolwentami Społecznego Ogniska Muzycznego w Śremie.

W marcu 1978r. na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Muzycznego wybrano nowy zarząd. W miejsce dotychczasowego prezesa Towarzystwa, Bogusława Danielewicza, wybrano Stanisława Faleckiego, a w marcu 1984 r. na walnym zgromadzeniu po rezygnacji z tej funkcji Stanisława Faleckiego na prezesa wybrano Władysława Juniewicza, a Stanisław Falecki objął funkcję sekretarza towarzystwa, który funkcję tę pełni po dzień dzisiejszy.

Orkiestra dęta pod dyрекcją Mariana Zielińskiego występowała na wszystkich uroczystościach państwowych, jubileuszowych, akademiach, koncertach, pochodach itp., których nie sposób tutaj wyliczyć.

W maju 1986 r. Komitet Organizacyjny DNI ŚREMU ogłosił plebiscyt na najpopularniejszego śremianina i został nim dyrygent orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego, były żołnierz wojny obronnej 1939 r. Marian Zieliński, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury i wieloma innymi medałami, odznakami honorowymi i dyplomami.

W dniu 8 kwietnia 1990 r. na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym na prezesa Zarządu Towarzystwa Muzycznego wybrano członka orkiestry dętej Stanisława Mikołajczaka, który funkcję tę pełni po dzień dzisiejszy.

Po śmierci Mariana Zielińskiego, który zmarł w dniu 25 kwietnia 1991 r. Zarząd Towarzystwa postanowił podjąć uchwałę o nadanie Towarzystwu Muzycznemu imienia Mariana Zielińskiego. W dniu 13 września 1991 r. na nadzwyczajnym walnym zebraniu Towarzystwa Muzycznego jednogłośnie podjęto taką uchwałę, na podstawie której zostało ono zarejestrowane w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu pod nową nazwą Towarzystwo Muzyczne im. Mariana Zielińskiego w Śremie.

Po śmierci M. Zielińskiego obowiązki dyrygenta orkiestry dętej przejął wychowanek Towarzystwa Muzycznego, były uczeń Mariana Zielińskiego, z zawodu lekarz, a z zamiłowania muzyk, który ukończył Muzyczne Studium w Poznaniu Michał Ratajczak.

Dzięki bardzo wydatnej pomocy finansowej Rady Miejskiej, Zarządu Miasta i Burmistrza Andrzeja Ratajczaka, zakupiono 12 sztuk nowych instrumentów dętych dla orkiestry na kwotę 17.200 nowych złotych oraz wyremontowano stare instrumenty na kwotę 4.900 złotych. Uszyto dla całej orkiestry 36 ubrań reprezentacyjnych na występy i koncerty dla wszystkich członków orkiestry. Zatrudniono 4 instruktorów na godzinach, którzy uczą młodzież gry na instrumentach i tym samym już liczba członków orkiestry rekrutujących się z młodzieży zwiększyła się o 16 osób i cała orkiestra liczy obecnie 36 osób. W czerwcu br. dzięki pomocy Polskiego Radia w Poznaniu, orkiestra nagrała kasetę magnetofonową z kilkunastu utworami muzycznymi, które opracował i przygotował nagrania z orkiestrą dętą jej dyrygent Michał Ratajczak.

W ostatnich trzech latach bardzo też wzrósł poziom orkiestry, a jej liczne występy i koncerty są chlubą dla mieszkańców naszego miasta, organizacji społecznych i miejscowych władz samorządowych i administracyjnych.

Obecnie orkiestra przygotowuje nowy ambitny repertuar na uroczysty koncert z okazji jubileuszu 85-lecia jej istnienia, który odbędzie się pod koniec IV kwartału br. w sali widowiskowej Odlewni Żeliwa w Śremie.

W związku z jubileuszem, dzięki pomocy finansowej Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, w dniach od 14 do 28 lipca br. orkiestra przebywała na zgrupowaniu w Mielenku, gdzie ćwiczone i przygotowywano nowy repertuar muzyczny na koncert jubileuszowy.

Z okazji jubileuszu życzymy Zarządowi, wszystkim członkom i uczniom orkiestry dętej Towarzystwa Muzycznego im. Mariana Zielińskiego w Śremie, dalszych wspaniałych sukcesów na niwie upowszechniania muzyki w naszym mieście i rejonie oraz wszelkiej pomyślności dla wszystkich członków Towarzystwa Muzycznego.

Stanisław Falecki

ABYŚMY ZDROWI BYLI

(rozmowa o śremskiej służbie zdrowia)

Przedstawicielka Gazety Śremskiej rozmawia z Dyrektorem ZOZ-u i dyrektorem szpitala w Śremie panem Maciejem Janiszewskim

G.Ś.: Jaka jest kondycja finansowa śremskiej służby zdrowia. Pacjenci szpitala narzekają na marne wyżywienie w szpitalu. Czy jest szansa na poprawę wyżywienia i zaopatrzenia szpitala?

M. Janiszewski: Szpital i cały ZOZ jest finansowany przez Ministerstwo Zdrowia. Dzienna stawka wyżywienia pacjenta w szpitalu wynosi 2,10 zł. Co można zrobić za taką stawkę? Dlatego szpital jest zmuszony tolerować dożywianie pacjenta przez rodzinę. Cały roczny budżet szpitala (bez funduszu płac) wynosi 20 miliardów starych złotych wpłacany w dawkach co 10 dni. Ta kwota starczy na opał, prąd elektryczny, gaz, wodę, środki czystościowe i sprzęt jednorazowego użytku. Nie wystarczy na leki i remonty.

G.Ś.: To jak możecie w ogóle egzystować?

M.J.: Mamy długów 15 miliardów starych złotych, w remontach pomaga trochę Urząd Miasta i Gminy. Budżet dla szpitali rozdzielają wojewodowie. Są tu uwzględnione trzy poziomy:

I poziom – podstawowe usługi medyczne w szpitalach i ośrodkach zdrowia

II poziom – usługi specjalistyczne medyczne, np. szpital onkologiczny, szpital przeciwgruźliczy

III poziom – oddziały specjalistyczne w szpitalach.

Tak jest teoretycznie. Ale np. Wojewódzki Szpital w Poznaniu na ul. Lutyckiej jako wojewódzki jest uznany za specjalistyczny i zaliczany do II poziomu i oczywiście ma proporcjonalnie wyższe fundusze niż szpital w Śremie. W praktyce w szpitalu na lutyckiej 80% pacjentów to mieszkańcy Poznania, którzy są takimi samymi pacjentami jak nasi chorzy w Śremie, a my mamy fundusze z I poziomu, czyli dużo mniejsze.

G.Ś.: Jak pracuje ZOZ i jakie placówki do niego należą? Czy personel lekarski, pielęgniarski i pozostały jest wystarczający? Czy w najbliższym czasie przewiduje się zwolnienia lub dodatkowe zatrudnienia?

M.J.: Do ZOZ-u śremskiego należy szpital, przychodnia na Jezioranach, przychodnia przy ul. Mickiewicza i

na terenie gminy Brodnica, Śrem, Czempin, Dolsk, Książ, Kórnik.

Cały personel wynosi 1000 osób. Zatrudnienie lekarzy i pielęgniarek jest na optymalnym poziomie. Nie przewiduje się żadnych zwolnień ani nowych zatrudnień. Chociaż w ciągu roku zatrudniamy 3–4 nowych pielęgniarek, gdy np. obecnie zatrudnione odchodzą na urlopy macierzyńskie. Odkąd zlikwidowano w Śremie szkołę pielęgniarską, nie przybywa nam nowych młodych kadr pielęgniarskich i w przyszłości może nastąpić starzenie się tej kadry, chociaż, przepraszam, panie się nie starzeją, tylko przybywa im lat.

G.Ś.: Mijają już dwa lata jak pracują lekarze domowi czyli rodzinni.

Jak pan dyrektor ocenia ich pracę? Jakie są zalety i braki w tej pracy?

M.J.: Na pewno system ten jest korzystny dla pacjenta. Pacjent ma prawo wyboru lekarza, a lekarza mobilizuje do lepszej pracy, bo gdy lepiej pracuje ma więcej pacjentów, a tym samym może więcej zarobić. Przeciętnie powinno przypadać na jednego lekarza rodzinnego 2.500 mieszkańców. Są jednak lekarze, którzy mają więcej zarejestrowanych pacjentów, ale są i tacy, którzy mają ok. 1000 pacjentów. Jeśli taki stan się utrzyma, to ci lekarze będą musieli odejść, nie mówiąc o tym, że już teraz gorzej zarabiają.

G.Ś.: Czy to prawda, że w ocenianiu pracy lekarza domowego-rodzinnego bierze się pod uwagę określone punkty, a nawet są ujemne punkty?

M.J.: Tak. Lekarzowi liczy się punkty dodatnie za każdego zapisanego pacjenta, za każdą wizytę w gabinecie lekarskim, za wizytę w domu pacjenta w razie wezwania lekarza, za planowaną wizytę w domu pacjenta, który jest otoczony stałą opieką lekarską, np. przewlekłe chory. Każdy lekarz rodzinny ma prawo wydać 15% skierowań do specjalisty-lekarza. Jeśli np. uzyska 1000 punktów to może przeznaczyć 150 punktów na skierowania do lekarzy specjalistów.

Gdyby przekroczył ten limit to liczyłoby mu się punkty ujemne. W praktyce jeszcze żaden lekarz w naszym ZOZ-ie nie otrzymał punktów ujemnych ani nie było skarg, że jakiś lekarz odmówił skierowania do specjalisty.

G.Ś.: Co w takim razie robią lekarze specjaliści?

M.J.: Skierowania do nich będą zawsze, poza tym prowadzą stałą opiekę lekarską nad niektórymi przypadkami, np. lekarz – okulista (stała opieka nad chorymi na jaskrę).

Z systemu tego są wyłączeni lekarze specjaliści – dermatolodzy, psychiatry, do których może przyjść pacjent bez skierowania.

G.Ś.: Praca lekarza rodzinnego wymaga wysokich kwalifikacji zawodowych. W naszym kraju wprowadzono też specjalizację. Czy szkoli się specjalnie lekarzy rodzinnych?

M.J.: Tak. Obecnie zatrudnieni lekarze rodzinni to są na ogół doświadczeni lekarze z dużym stażem zawodowym. Nie mniej przeszli oni krótkie przeszkolenie kilkumiesięczne. W Akademii Medycznej w Poznaniu wprowadzono dla absolwentów dodatkowe studia trzyletnie dla specjalistów lekarzy rodzinnych. W tym roku wyjdą pierwsi absolwenci.

Zaproponowaliśmy w Akademii Medycznej w Poznaniu, że będziemy w naszym szpitalu szkolić przez trzy lata lekarzy rodzinnych, co byłoby nawet lepsze niż szkolenie teoretyczne na Akademii Medycznej, bo w szpitalu zetknie się od razu z praktyką.

G.Ś.: Inicjatywa godna pochwały! Oby przyjęła praktyczne kształty i dała dobre wyniki.

G.Ś.: Jedni pacjenci chwalą instytucję lekarza rodzinnego, najbardziej to, że pacjent ma prawo wyboru lekarza, ale są również niezadowoleni. Najbardziej ludzie narzekają na kolejki w poczekalni do lekarza. Wprowadzenie numerków do lekarza na określoną godzinę nie zdaje egzaminu, bo zawsze czas wyczekiwania się wydłuża.

M.J.: Dzieje się tak, bo lekarz powinien mieć co najmniej 20 minut na zbadanie pacjenta, porozmawianie, wypisanie recept. W limicie czasowym określono na dziesięć minut i dlatego kolejki się wydłużają. Po prostu za dużo jest pacjentów a za mało lekarzy rodzinnych. Przewidujemy jednak pewne zmiany i mam nadzieję, że sytuacja ulegnie poprawie.

G.Ś.: Jak wygląda opieka medyczna nad przewlekle chorymi w Śremie?

M.J.: Istnieje zespół pielęgniarski opieki paliatywnej nad przewlekle chorymi leżącymi w domu. Zespół ten funkcjonuje bardzo dobrze.

G.Ś.: Gdzie należy się zgłosić, gdyby ktoś chciał takiej opieki dla ciężko chorego swojego członka rodziny?

M.J.: W Poradni Leczenia Bólu mieszczącej się przy Przychodni na ulicy Mickiewicza.

G.Ś.: Od 1 października wejdą w życie nowe książeczki zdrowia, którą musi posiadać każdy obywatel naszego kraju. Jest tam rubryka: opłata pacjenta. Czy to znaczy, że będziemy płacić za każdą usługę medyczną?

M.J.: Nie. Wiemy, że każda usługa medyczna kosztuje, ale ile naprawdę wynosi koszt faktyczny leczenia, tego nikt nie wie. Dlatego na żółtej kartce będą obliczane koszty każdorazowego leczenia i kierowane do ośrodka, który będzie to obliczał. Karty te będą kierowane bezimiennie (nikt nie będzie wiedział ile kosztuje leczenie pana czy pani Kowalskiej). W książeczce tej będą też obliczane koszty leków. W książeczce zdrowia będą też wpisywane wszystkie wyniki leczenia, szczepienia, uczulenia, pobyt w szpitalu i pacjent mając prawo wyboru dowolnego lekarza okazuje mu te wyniki. Na pewno to ułatwi leczenie pacjentom.

Książeczka jest do wglądu tylko dla lekarza leczącego i właściciela.

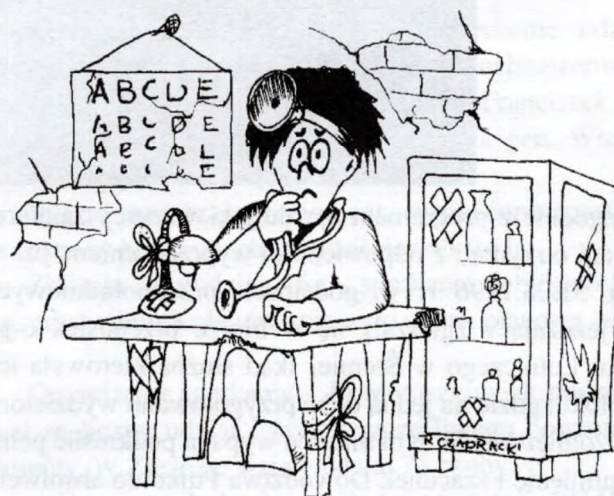
Jeżeli idzie o zwolnienia lekarskie to niestety nadal będą funkcjonować książeczki ubezpieczeniowe.

G.Ś.: Jakie są plany na przyszłość śremskiej służby zdrowia?

M.J.: Myślimy o usprawnieniu pracy lekarzy rodzinnych. Być może, że z czasem część służby zdrowia ulegnie sprywatyzowaniu. Co nie znaczy, że pacjenci będą płacić za usługi medyczne. Ministerstwo Zdrowia będzie przekazywać fundusze do tych ośrodków, które wykonują określone usługi medyczne między innymi do tego mają służyć te nowe książeczki zdrowia. Będzie tak, aż do czasu gdy parlament uchwali nową ustawę o ubezpieczeniu zdrowotnym.

G.Ś.: Oby to stało się jak najszybciej. Dziękuję serdecznie panu dyrektorowi za rozmowę i życzę, aby doczekał Pan czasu, gdy budżet będzie taki, żeby się nie martwić o zakup leków, aparatury medycznej itp.

Rozmawiała Teresa SROGA



MAŁOLETNIACY W ŚREMIE

W dniu pierwszego września 1996 roku absolwenci byłej Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr 2 w Śremie obchodzili 65-tą rocznicę powołania Szkoły. Z tej okazji zjechali się do Śremu z całej Polski i z zagranicy Ci wychowankowie, którym siły i zdrowie na to pozwoliły.

Zjazd Absolwentów – weteranów byłej Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr 2 w Śremie z lat 1931–1939 odbywa się pod patronatem D-cy 6-go Pułku Lotniczego w Śremie płk. dypl. Lechosława Buchnajzera.

zasłużonych weteranów II-giej wojny światowej i stworzyło bardzo dobre warunki mieszkaniowe i sanitarne.

W pierwszym dniu Zjazdu tj. w sobotę 31.08.1996 r. ksiądz proboszcz Brucki w kościele farnym odprawił Mszę św. za poległych i pomordowanych przełożonych i wychowanków szkoły w II-giej wojnie światowej oraz zmarłych.

Ksiądz proboszcz powitał uczestników, życząc dużo zdrowia i szczęśliwego powrotu do swoich rodzin. W wygłoszonym kazaniu podkreślił charakter i cel Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich oraz zasługi małoletniaków jako najniższych dowódców walczących



Zgodnie z programem zjazdu jaki wszyscy zainteresowani otrzymali z odpowiednim wyprzedzeniem, już w dniu 31.08.1996 r. w godzinach przedpołudniowych przyjeżdżający zgłaszali się w biurze przepustek 6-go Pułku Lotniczego w Śremie, skąd służba kierowała ich do bloku, gdzie na jedną dobę przygotowano wydzielone sale żołnierskie. W tym miejscu wypada podkreślić pełne zrozumienie i szacunek Dowództwa Pułku do absolwentów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich Nr 2 w Śremie, którzy w latach trzydziestych tu, w tych koszarach, zdobywali wiedzę wojskową i ogólną, a obecnie

w pierwszej linii na wszystkich frontach II-giej wojny światowej, to też bardzo wielu z nich poległo lub odniosło ciężkie rany.

Po Mszy św. Małoletniacy wraz z zaproszonymi gośćmi zebrali się w klubie garnizonowym na wspólnej kolacji i tam koledzy snuli wspomnienia z lat szkolnych, służby w pułkach, koszmaru wojny i wysiłku nad odbudową zniszczonego kraju.

W drugim dniu tj. 1.09.1996 r. o godz. 8.00 śniadanie w klubie garnizonowym. O godzinie 8.30 wycieczka po mieście. Zwiedzanie Śremu odbywało się autokarem



podstawionym przez dowództwo tutejszego pułku w dwóch przejazdach, ponieważ autokar nie pomieścił wszystkich uczestników. Wycieczkę pilotował organizator zjazdu Franciszek Matuszkowiak, który jako mieszkaniec Śremu wskazywał na dynamiczną rozbudowę i osiągnięcia Śremu. Uczestnicy pamiętający miasto Śrem z lat 30 byli zachwyceni zmianami i rozbudową miasta, a przede wszystkim podziwiali czystość i wspaniałą zielen. Na życzenie uczestników przejechaliśmy przez plac ćwiczeń, na którym w czasie ćwiczeń z wyszkolenia bojowego wylaliśmy wiele potu.

O godzinie 10-tej pod osobistym przewodnictwem Dcy Pułku zwiedzaliśmy koszar. Pan płk Buchnajzer z pomocą ppłk. Mączakowskiego oprowadził nas po wszystkich obiektach przynależnych do zespołu koszar i bloków, w których zamieszkują żołnierze. Szczególną uwagę zwróciliśmy na urządzenia i wyposażenia szpitala, czy jak myśmmy nazywali „Izba Chorych”. Tam jest wszystko co jest niezbędne służbie zdrowia. Najlepiej mógł to określić nasz były lekarz szkolny mjr dr Franciszek Benendo.

Bloki zamieszkałe przez żołnierzy czyste i nowoczesne urządzone. Trudno określić w krótkich słowach w jakich warunkach odbywają swój obywatelski obowiązek młodzi żołnierze i trudno porównać do warunków z lat 30-tych. Koledzy ocenili jako luksusowe. Na każdym kroku widać jak dowództwo i przełożeni troszczą się o żołnierza.

Punktualnie o godzinie 12-tej na Placu 20 Października najpierw usłyszeliśmy syrenę, a następnie składano wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem

Śremskich Małoletniaków i na płycie rozstrzelanych wieniec od mieszkańców Śremu złożył Burmistrz Miasta Śremu Andrzej Ratajczak. Poza tym wiązanki kwiatów składały różne organizacje, młodzież szkolna i małoletniacy. Wykonano kilka pamiątkowych zdjęć na tle tablicy i tle ratusza.

O godzinie 13-tej w klubie garnizonowym rozpoczęła się część oficjalna z obiadem. Franciszek Matuszkowiak przywitał zaproszonych gości, kolegów, w tym przybyłych z USA i Francji, żony kolegów, wdowy i sympatyków. W krótkim streszczeniu nawiązał do historii powstania szkoły i działalności szkoleniowo wychowawczej. Mieczysław Grochowina z Warszawy, wychowanek Szkoły Nr 3 w Nisku w swoim wystąpieniu omówił znaczenie Szkół Małoletnich w latach 30-tych, które doskonale wyszkolonymi absolwentami zasilają kadry ówczesnego Wojska Polskiego. Podkreślił bohaterów

i czyny bojowe w II-giej wojnie światowej.

Płk dypl. Lechosław Buchnajzer w swoim przemówieniu z wielkim szacunkiem odniósł się do tych, którzy w latach 30-tych w koszarach, w których obecnie jest gospodarzem, jako młodzi chłopcy zdobywali wiedzę wojskową i ogólną, kształtowano ich charaktery, tężyznę fizyczną, hart ducha i wpajano miłość do Ojczyzny.

W imieniu władz miasta Śremu głos zabrał z-ca Burmistrza Śremu dr Krzysztof Łożyński.

Jako człowiek młodszego pokolenia zapewnił, że Śrem w swym dynamicznym rozwoju kultywuje historię i tradycje. Z pełnym zrozumieniem zwrócił się do uczestników spotkania, którzy mimo zaawansowanego wieku swoją obecnością potwierdzili przywiązanie do tego miasta.

Kulminacyjnym punktem było wręczenie odznak szkolnych płk. dypl. Lechosławowi Buchnajzerowi i ppłk. mgr. Michałowi Mączakowskiemu. Franciszek Matuszkowiak odczytał listy gratulacyjne, a gen. Włodzimierz Kopijkowski wręczył odznaki.

Był to wzruszający moment, wzniesiono toasty, a uczestnicy zgodnym chórem zaśpiewali sto lat.

Zbliżała się godzina 16-ta, spotkanie dobiegało końca, gdyż wielu Kolegów spieszyło się na planowe odjazdy.

Organizator spotkania – Fr. Matuszkowiak podziękował za liczny udział i życzył szczęśliwego powrotu do domów. W Zjeździe wzięły udział 73 osoby.

**Opracował absolwent IV-tej promocji 1934/37 –
Franciszek Matuszkowiak**

Cienkie jak błona wzruszenia

W domu poznajesz świat, podróżując zaś – samego siebie; ponieważ (...) zawsze to pozostaje nieznane, na co spoglądasz. Trzeba by podróżować tak, jak zwykł rozprzestrzeniać się ogień, od środka we wszystkich kierunkach, i jak ogień, człowiek strawił by wówczas wszystko, co by napotkał po drodze – tak, żeby po skończonej podróży nie zostało za nim nic, tylko zgłiszczą i popiół. Tymczasem to człowiek się spala, a świat wciąż kwitnie.

[Bela Hamvas „Kirkegaard na Sycylii”]



Od początku można zaobserwować w moim zachowaniu swego rodzaju nieostrożność i pewną dozę nieodpowiedzialności. Weźmy pod uwagę chociażby taki drobniaczek, pozornie pozbawioną znaczenia decyzję podjętą w ostatniej chwili, która spowodowała dobrowolne skazanie się na „towarzystwo” Herberta, penetrującego dziedzictwo kulturowe Europy, w czasie gdy ja przemierzałam Litwę.

Wschód i zachód. Dziewiczość, dzikość i surowość pejzażu przeciwstawione bujności śródziemnomorskiej przyrody. Oszczędność koloru litewskiego nieba kontrastująca z barokowymi zachodami słońca we Włoszech. I jeszcze, jakby tego było mało, moja chęć fotografowania stanęła w opozycji do stwierdzenia Herberta: „, Nikt już

nie ma ochoty studiować rzeczywistości bezpośrednio. Mechaniczne oko niezmordowanie płodzi cienkie jak błona wzruszenia”.

Mierzeja Kurońska.

Wąskie pasmo lądu, powstałe, jak głosi legenda, na skutek błędu olbrzyma, który w zamierzonych czasach chciał zbudować most prowadzący na drugi brzeg morza, jest pustynią wędrujących piasków, pustynią otoczoną zewsząd wodą, miejscem wszechogarniającej beczasowości. Nieliczne wsie, które uchroniły się przed przerażającą i bezlitosną żarłocznością piasku, są dziś przytulnymi zatokami dla wczasowiczów z całego basenu Morza Bałtyckiego. Sama Nida nie jest tętniącym życiem kurortem z prawdziwego zdarzenia. Pomijając domy wczasowe, rozsiane wśród pagórków porośniętych sosnami, położona w niezwykle malowniczym pejzażu osada rybacka, zachowała niemal ten sam charakter cichej przystani, jaki miała w początkach naszego wieku. Musiało to być miejsce szczególne, urzekające surowym pięknem, przerażające i pociągające jednocześnie.

Na pierwszy rzut oka „tajemniczej pogańskości” można wcale nie dostrzec. Należy się jej raczej domyślać, przeczuć ją, odgadnąć. I nic więcej. Może więc szkoda słów na opisywanie tego „nieprzeczonego, nie-



Jubileusz „DWÓJKI”

Szkoła Podstawowa Nr 2 im. ks. Piotra Wawrzyńskiego w Śremie obchodzi w tym roku swoje 80-lecie.

Z kart historii szkoły

11 maja 1916 oddano do użytku budynek przy ul. Szkolnej 4. Poświęcenia szkoły dokonał ówczesny proboszcz śremskiej Fary, ks. Jan Beisert. Przez ponad dwa lata funkcjonowała jako niemiecka Szkoła Katolicka, choć w większości uczęszczali do niej dzieci polskie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości i wyzwoleniu Śremu przez powstańców wielkopolskich, była jedyną w

W latach powojennych rozwijała się praca pozalekcyjna w szkole. Działały koła taneczne, turystyczne, chór szkolny, teatrzyk kukielkowy, zespoły muzyczne, drużyny harcerskie i zuchowe oraz organizacje: SKO, PCK, LOK, LOP, TPP-R. Powstały klasy sportowe o profilu szermierczym, pomimo braku własnej sali gimnastycznej. Uczniowie odnosili wiele sukcesów w zawodach sportowych, konkursach przedmiotowych i artystycznych.

Szkoła imienia ks. Piotra Wawrzyńskiego

14 czerwca 1991 r. podczas obchodów 75-lecia, Pa-



Śremie, 7-klasową koedukacyjną szkołą powszechną. Jej pierwszym kierownikiem w latach 1919–1930 był Walenty Wojciechowski. W 1934 roku przekształcono ją w szkołę żeńską. Już w okresie międzywojennym pełniła obok dydaktycznych i wychowawczych funkcje społeczno-kulturalne. W szkole działały takie organizacje jak: PCK, Szkolna Kasa Oszczędności, ZHP. Rozwijała się turystyka, organizowano festyny i imprezy kulturalno-rozrywkowe dla mieszkańców miasta.

W czasie II wojny światowej nauka odbywała się w języku niemieckim. Szkoła wznowiła działalność 5 marca 1945 r. Od roku 1952 jest znowu szkołą koedukacyjną. W latach 1975–1990 Szkoła Podstawowa Nr 2 nosiła imię Bohaterów Armii Radzieckiej.

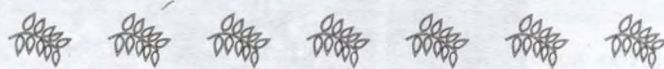
tronem szkoły został ksiądz Piotr WAWRZYŃIAK. Ostatnie 5 lat to tworzenie programu wychowawczego szkoły wykorzystującego wzorzec osobowy Patrona, jego idee i twórczą aktywną działalność.

Ważne miejsce w pracy szkoły zajmują różne formy zajęć pozalekcyjnych rozwijających zainteresowania i uzdolnienia uczniów, pobudzających ich aktywność, uczących szacunku do pracy, gospodarności, umiejętności korzystania z dóbr kultury.

Szkoła może pochwalić się wieloma sukcesami sportowymi, przede wszystkim tymi odnoszonymi przez młodych szermierzy na zawodach ogólnopolskich, makroregionalnych, okręgowych. Obok wielu medali zdobywanych indywidualnie, szczególnie cieszy fakt zdobycia



AKACJA – grochodrzew (robinia pseudoakacja)



Akacja- grochodrzew (robinia pseudoakacja)

Także nazywana ostrosterczyń, grochownikiem albo grochodrzewem, fałszywą akacją, białą akacją, niby akacją, robinierem. Łacińska nazwa brzmi: *Robinia pseudoacacia*.

Drzewo to zrzuca liście na zimę. Rośnie do 100 lat, a nawet może do 200 jeżeli przedtem nie zostanie ścięte.

Pień dość krótki. Zdarzają się okazy o wielu pniach. Pęd ciemniejszy z jedną parą cierni poniżej pączów liściowych (są to przylistki przekształcone w ciernie). Liście wszystkie skrócone mają 15–20 cm długości są nieparzystopierzaste z 11–15 listkami, około 3 cm długości, są owalne, całobrzegie. Kwiaty motylkowe zwisają w wielokwiatowych b. gęstych gronach o długości do 15 cm. Bardzo przyjemnie pachną, co skutecznie wabi pszczoły. Owocem są strąki o długości 5–10 cm, ciemnobrunatne, które pozostają dość długo na drzewie. Należy do rodzaju *Robinia*, rodziny strączkowatych (*Leguminosae*) podrodziny motylkowe (*Popilionatae*). Takie różne nazwy posiadała nasza miła akacja, a bo też ma ciekawą historię. Jest to drzewo zupełnie nowe w naszym krajo-
brazie, a już takie z nami zdomowione, tak licznie występujące.

Zacząła się historia od 1635r. (niektóre źródła podają rok 160) kiedy Jan Robin botanik i ogrodnik króla francuskiego Henryka IV i Ludwika XIII przywiózł z Ameryki Północnej, gdzie przebywał dla zbadania flory w koloniach zwanych Nową Francją trochę suchych strąków zawierających czarno-brunatne nasiona. Zapewniał króla, że są to nasiona bardzo pięknego drzewa. Nasiona te zaraz wysiano i tak się zaczęła kariera tego niezwykłego drzewa. Nazywano je najpierw „robinier” na cześć botanika Robina, który nasiona przywiózł. Sadzony najpierw we Francji, szybko przeszedł na wschód do Niemiec. We Francji i w Niemczech chętnie obsadzano robinierem pasieki, gdyż zaobserwowano liczne oblatywanie przez pszczoły jego pięknych i wonnych kwiatów. Przed kwitnieniem lip w lipcu, robinier zapewniał pszczółom wcześniejszy obfity pożytek, ponieważ kwitnie już w końcu maja i przez czerwiec.

Po rozpowszechnieniu się w Niemczech robinier zmienił swą nazwę na akacja.

Stało się to za sprawą pewnego dworzanina na dworze Fryderyka Wilhelma, elektora brandenburskiego, który będąc w młodości szereg lat w Meksyku, znał to drze-

wo pod nazwą akacja. Dowodził, że nazwa ta ma jeszcze rodowód sięgający Azteków i w ich języku nosiła nazwę „Muaksjakak”. Niemcy więc nazwali robiniera

„Akacje”. Przez Niemcy już pod nazwą akacja drzewo przeszło do Polski. Panowała wtedy u nas saska dynastia Wettinów, aktualnie August III, pod ich wpływem przyjęła się ta niemiecka nazwa. Nasi przyrodnicy i uczeni walcząc z niemieckimi wpływami lansowali nazwę grochownik, grochodrzew, ostrosterczyń. W potocznym użyciu jest jednak nazwa akacja, może dlatego że krótka? A dlaczego łacińska nazwa *Robinia pseudoacacia*? Robinia na cześć francuskiego botanika, a nazwana pseudoacacia na pamiątkę właściwej akacji. Rośnie ona w Australii, w Afryce, na Hawajach w Meksyku. Kwitnie ta właściwa akacja żółto. Drzewa są suche, kolczaste. Liście też nie przypominają w niczym liści robiniera vel grochodrzewu.

Praojczyzną naszego grochodrzewu są południowe obszary Krainy Wielkich Jezior i Appalachów w Ameryce Północnej. Ma tam z powodu szarobrunatnych gleb i łagodnego klimatu najlepsze warunki bytowe.

Nasz grochodrzew czyli potocznie nazywana akacja dotarła do Polski coś w końcu XVIII w., czyli występuje u nas dopiero 200 lat. Co zdecydowało o jego masowym występowaniu? Grochodrzew-akacja nie ma dużych wymagań glebowych. Rośnie na ubogich i suchych piaskach i jałowych glebach, a tych u nas nie brakuje. Także gleby kamieniste. W tym stare kamieniołomy, hałdy kopalniane potrafi zasiedlić. Lubi jednak specjalnie gleby pulchne, głębokie, świeże, zasobne w wapń. Jako roślina motylkowa, dzięki symbiozie z bakteriami ma zdolność asymilowania azotu. Umożliwia to występowanie przy nim roślin azotolubnych jak: glistnik – jaskółcze ziele, wierzbówka wąskolistna i inne.

Późne przymrozki wiosenne akacji nie szkodzą, gdyż rozpoczyna wiosenną vegetację o wiele później niż inne drzewa. Czuli są za to na wczesne przymrozki jesienne. Bardzo nieodporna na silne mrozy zimowe (poniżej -20°C). Należy do gatunku nie znoszącego już od wczesnej młodości ocieniania. Jest światłolubna, dlatego często występuje na obrzeżach lasu, co umożliwia lepsze nasłonecznienie. Wprowadzenie akacji do naszych drzew zainicjował prof. Jedliński w Nadleśnictwie Olkusz w 1914 r. Nie ma u nas jak na Węgrzech i Rumunii lasów akacyjnych. A szkoda, bo w tych krajach ustawiano w takich

lasach ule, mają dawać nie do wiary do 10 kg miodu dziennie.

Akacja kwitnie w wieku dopiero 15–20 lat, w końcu maja, zaraz po rozwoju liści. Kwiaty są białe, skupione w gęste grona (kiście). Kwiatostany o 10–25 cm długości zawierają po 15–25 kwiatów. Zapobiegliwe panie domu wymyśliły smaczną leguminę. Są to kwiatostany maczane w cieście i smażone. Jest to bardzo smaczna potrawa i ze względu na słodki smak i przyjemny zapach.

Do ekspansji i rozpowszechniania się tego drzewa u nas przyczyniła się łatwość rozkrzewiania się 2 pnia i korzeni. W połączeniu z licznymi cierniami do 2 cm długimi, daje to teren obsadzany akacjami trudny do przebycia. Wykorzystano tę cechę przy obsadzaniu fortyfikacji modnych w końcu XVIII i na początku XIX w.

Także w Poznaniu, 18 fortów otaczających Poznań oraz cytadela została obsadzona akacjami. Obiekty wojskowe doskonale były przez akację maskowane, a rozpoznanie z góry było niemożliwe, bo w tych czasach nie było jeszcze samolotów.

Grochodrzew - akacja w Ameryce Północnej wyrasta do 27 m wysokości. U nas najwyżej do 25 m. Po 30–40 latach wzrost ustaje. Może żyć nawet do 200 lat, ale przeważnie przed tym czasem bywa ścięta dla swego drewna. Impregnowane zachowuje trwałość do 40 lat, gdy sosnowe tylko 20. Jest to też doskonały materiał stolarski oraz materiał kołodziejski, do wyrobu gwoździ okretowych, wozów lub ich części. Specjalnie do wyrobu szprych i trzonów do narzędzi rolniczych. Rolnicy uważają, że najlepsze dyszle do wozów są z drewna akacjowego. Jest to też doskonały materiał rzeźbiarski i snycerski. Jako drewno opałowe dorównuje dębowemu i nie wytwarza sady.

To drzewo ma jednak też swoje minusy. Nasiona ma toksyczne. Zawiera toksalbuminę robinę. Może wywołać uczulenia. Stwierdzono też uczulenia ogólne i skórne u ludzi zatrudnionych przy obróbce kory akacji.

Akacja ma też swoich wrogów. W zimie są to zajęce i króliki. Z owadów: wąż lipczyk powodujący szkody podobne jak chrabaszcz oraz larwy z rodziny sprężkowatych tzn. drutowce, które ogryzają korzenie siewek lub nasiona. Gąsienice kuprowki złotnicy zjadają liście. Ze świata grzybów szkodzą żagiew siarkowa - powodująca pęknięcia drewna wzdłuż słoików rocznych.

Łutkwiak nastroszony powoduje jasny mursz drewna. Drzewo opanowane przez te grzyby należy usuwać.

Dzięki pracy hodowlanej powstało wiele odmian grochodrzewu - akacji i tak odmiana płacząca, piramidalna, bezcieniowa, kulista, kwitnąca całe lato także o kwiatach różowo zabarwionych.

Z występowaniem akacji nie wiążą się żadne zwyczaje ludowe, ani legendy - gdyż jest u nas tak od niedawna. Tyle, że cmentarze wiejskie obsadzone są często akacjami. Jest to pamiątka po zwyczajach prasnawiańskich aby

sadzić na grobach kolczaste krzaki. Miało to uniemożliwić zmarłym wydostanie się z podziemi. Z grochodrzewem - akacją nie związane są też nazwy miejscowości lub nazwiska tak jak to ma miejsce z innymi drzewami, które rosną u nas od wieków.

Drzewo to swą żywotnością i ekspansją imponuje. Ma też bardzo cenną zaletę. Doskonale znosi zanieczyszczenia powietrza w miastach. Kurz, dymy fabryczne i spaliny. Umożliwia to nasadzenie w aglomeracjach miejskich.

Bogna Mierzejewska Uramowa

Pytania i odpowiedzi o tematyce ubezpieczeń społecznych do opublikowania w prasie

-Pyt. 1. Jakie warunki należy spełnić, aby nabyć prawo do emerytury z tytułu wykonywania działalności twórczej lub artystycznej?

Odp. Twórcy (artyści), który został objęty ubezpieczeniem społecznym na podstawie przepisów ustawy z dnia 27. 09. 1973r. o zaopatrzeniu emerytalnym twórców i ich rodzin (Dz. U. z 1983r. Nr 31, poz. 145 z późn. zm.) przysługuje emerytura, jeżeli spełnia łącznie następujące warunki:

1) wykonał działalność twórczą (artystyczną) przez okres wynoszący dla mężczyzn co najmniej 25 lat, a dla kobiet co najmniej 20 lat,

2) osiągnął wiek emerytalny wynoszący dla mężczyzn 65 lat, a dla kobiet - 60 lat.

Dla twórców i artystów stosuje się ponadto postanowienia §12 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7. 02. 1983r. w sprawie wieku emerytalnego (Dz. U. Nr 8, poz. 43 z późn. zm.) określające wiek emerytalny wynoszący dla:

1) tancerza, akrobaty, gimnastyka, ekwilibrysty, kaskadera - 40 lat dla kobiet i 45 lat dla mężczyzn,

2) solisty wokalisty, muzyka grającego na instrumentach dętych, tresera zwierząt drapieżnych - 45 lat dla kobiet i 50 lat dla mężczyzn,

3) artyści chóru, zonglera, komika cyrkowego, aktora teatru lalek - 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn,

4) aktorki, dyrygentki - 55 lat,

5) muzyka grającego na instrumentach smyczkowych, perkusyjnych oraz klawiszowych, operatora obrazu filmowego, fotografa - 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn.

Pyt. 2 Jestem pełnoletnia, nie pracuję, a od września br. będę kontynuowała naukę w szkole dla dorosłych. Czy nadal mogę korzystać ze świadczeń wypłacanych z funduszu alimentacyjnego?

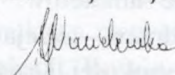
Odp. Nie, gdyż nauka w szkole dla dorosłych nie jest równoznaczna z nauką w szkole dziennej, natomiast zgodnie z art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 18 lipca 1974r. o funduszu alimentacyjnym (Dz. U. nr 45, poz. 200) warunkiem otrzymania świadczeń z funduszu alimentacyjnego jest uczęszczanie do szkoły dziennej.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych



Szanowni Państwo!

Mam przyjemność zaproponować udział w nowym przedsięwzięciu kulturalnym jakie podejmuję z poznańską „SCENĄ NA PIĘTRZE”. Sreem znalazł się w gronie pięciu miast wielkopolskich (Leszno, Kalisz, Kościan, Piła), którym zaproponowano współpracę z tą ciekawą artystycznie sceną teatralną. Program przewiduje w sezonie kulturalnym 1996/97 prezentację czterech premierowych spektakli, których specyfika i kameralność stwarzają możliwość pokazania pełnego kunsztu gry aktorskiej. Jeżeli dodam, że propozycja tego sezonu dotyczy aktorstwa: E. Wiśniewskiej, B. Wrzesińskiej, M. Barbasiewicz, H. Machalicy, D. Olbrychskiego i Z. Wardejna – można oczekiwać wspaniałych wydarzeń artystycznych. Podejmuję powyższą inicjatywę jako propozycję integracji sremskich środowisk inteligentnych, której służyć będzie mam nadzieję, klimat spotkań wokół naszej sceny kina „SŁONKO”. Inauguracja sezonu odbędzie się w piątek 11 października br. o godz. 19.00 sztuką Grzegorza Skurskiego „KOCHANKA” w wykonaniu Ewy Wiśniewskiej i Zdzisława Wardejna. Bardzo serdecznie zapraszam i oczekuję potwierdzenia chęci uczestnictwa, celem rezerwacji miejsc.


Gabriela Wasielewska
Dyrektor Sremskiego Ośrodka Kultury



Rzym – Pałac Św. Anioła



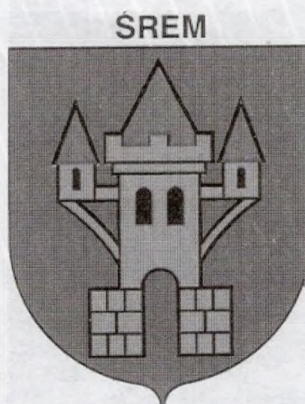
WENECJA – Bazylika i Plac Św. Marka
Foto: Antoni Zieliński



Mediolan – Katedra

Trasa podróży wiodła przez: INSBURCK, JEZIORO GARDA, WERONE, MEDIOLAN, RZYM, ORIVIETO, ASYŻ, LORETO, WENECJĘ, PADWĘ, WIEN.

Relacja z podróży w następnym wydaniu Gazety Śremskiej.



Rožnov

pod Radhoštěm



W dniach 19 - 21 września gościliśmy w naszym mieście czteroosobową delegację czeskiego miasta Rožnov w osobach: z-cy starosty Rožnova -Jarmila MALĚNÁKOWÁ dyrektora Centrum Kultury (dr Michal KROČIL), specjalista od spraw sportu oraz przedstawiciela tamtejszego samorządu (Josef KRAUSE).

Podczas spotkania z władzami naszego miasta i kierownikami urzędów uzgodniono formy i metody współdziałania mieszkańców obu miast. Pobyt delegacji wypełniony był zwiedzaniem naszego miasta i konstruktywnymi rozmowami na temat dalszej współpracy. Goście zwiedzili również Międzynarodowe Targi Rolno-Spożywcze POLAGRA 96 w Poznaniu oraz poznańską Starówkę.



Na poznańskiej Starówce



Dyrektor Centrum Kultury dr Michal KROČIL



Z-ca starosty ROŽNOWA – Jarmila MALĚNÁKOWÁ



Delegacja z ROŽNOWA wraz z Sekretarzem Urzędu Miejskiego Hanną BRUKARCZYK
Andrzejem ŁAWICKIM na POLAGRZE'96 w Poznaniu



Przygotowanie:
Studio „Cycero” s.c.
tel. 0(65) 12 29 98

Druk:
Drukarnia „C”
64-000 Kościan
ul. Dworcowa 2
tel. 0(65) 12 29 98



**SKRAWKI ŻYCIA 5-7.X.
godz. 17.00**

Film obyczajowy. Absolwentka uniwersytetu spędza lato u babki w Kalifornii. Zgodnie z lokalnym zwyczajem starsze kobiety co jakiś czas spotykają się na wspólnym szyciu koldry ślubnej. Przy tej okazji opowiadają sobie o prawdziwej miłości, zdradzie i złamanym sercach. Opowieści te skłaniają naszą bohaterkę do ponownego przemyślenia pewnych ważnych spraw.



**USŁANE RÓŻAMI 12-14.X.
godz. 17.00**

Komedia romantyczna. Młoda kobieta zajmująca ważne stanowisko w nowojorskim banku, pewnego dnia dowiaduje się o śmierci ojca. Jest załamana. W dwa dni później otrzymuje przepiękny bukiet kwiatów od tajemniczego wielbiciela. Zaczyna szukać ofiarodawcy.



NA ŻYWO 12-14.X. godz. 17.00

Film sensacyjny. Mieszkaniec Los Angeles przebywający wraz z



sześcioletnią córką na dworcu kolejowym zostaje zaproszony do policyjnego samochodu. Okazuje się jednak, że rzekomymi policjantami są terroryści: dla głównego bohatera (w tej roli Johnny Depp) jest to koszmarny sen na jawie. Musi zabić niewinną kobietę. Jeżeli tego nie zrobi, jego córka....zginie.

CENA NADZIEI 12-14.X. godz. 19.00



Film sensacyjno-psychologiczny. Młody prawnik otrzymuje posadę w instytucji gdzie przygotowuje się wnioski o ułaskawienie ludzi skazanych na śmierć. Na początek ma rozpatrzyć sprawę kobiety, która przed laty zamordowała dwoje rówieśników. Dla przebywającej już kilkanaście lat w celi śmierci Cindy (Sharon Stone) jest to ostatnia szansa ratunku.

**SIERŻANT BILKO 19-21.
godz. 17.00**

Komedia. Żołnierz-ochotnik przybywa do jednostki gdzie ma odbyć służbę jako technik - specjalista. Szybko jednak przekonuje się, że zajęcia szkoleniowe są jedynie parawanem dla prawdziwego kombinatu gier

hazardowych. Dla naszego bohatera (Steve Martin) jest to wręcz wymarzona sytuacja: wprawdzie w wojsku jest tylko sierżantem, ale wśród łgarzy i oszustów mógłby być co najmniej generałem.

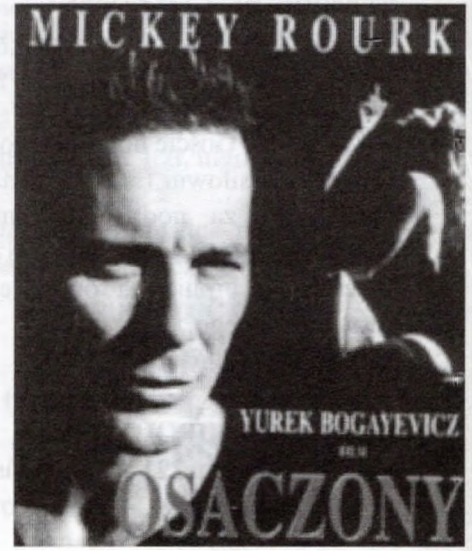
**POCIĄG Z FORSĄ 19-21.X.
GODZ. 19.00**

Tytułowy „pociąg z forszą” to specjalny skład nowojorskiego metra, który zbiera utargi kasowe ze wszystkich stacji. Ochroną całej operacji zajmują się zwykle ci sami policjanci. Kłopoty zawodowe i osobiste sprawiają, że to oni właśnie postanawiają dokonać napadu rabunkowego. Film pomyślany jako superprzebój kina akcji, łączy w sobie nastroje komediowe z umiejętnie regulowanym napięciem.

12 MAŁP 26-28.X. godz. 17.00

Film science fiction. Pod koniec XX wieku na Ziemi wybuchła zaraza. W czterdzieści lat później niedobitki ludzkości próbują ustalić przyczynę kataklizmu. Niezwykle odkrycie sposobu na podróżowanie w czasie daje możliwość wysłania w przeszłość specjalnego emisariusza, który mógłby zapobiec tragicznym wypadkom. Doskonała obsada: Bruce Willis, Madeleine Stowe i Brad Pitt.

OSACZONY 26-28.X. godz. 19.00



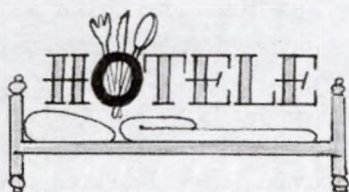
Film sensacyjny w reżyserii Yurka Bogayewicza.

Lekarz-psychoterapeuta (w tej roli Mickey Rourke) zostaje posądzony o spowodowanie śmierci swojej pacjentki. Uciekając przed oskarżeniami decyduje się opuścić Los Angeles i rozpocząć nowe życie. Spotyka jednak piękną dziewczynę (Care Otis), która staje się dla niego przyczyną kolejnych niepowodzeń.

PORANKI DLA DZIECI

6.X. godz. 12.30 – Film animowany z wytwórni Walta Disneya

3.XI. godz. 12.30 – Polski film animowany pt. „Micki Moli i straszne płaszczydło”.



HOTEL SPORTOWY

** kategorii.

Zlokalizowany w Parku im. Powstańców Wielkopolskich przy stadionie, tel. 30 451 lub 30 452.

Dysponuje 33 miejscami noclegowymi. Apartamenty 2 osobowe (112,35 zł za dobę), pokoje 1 osobowe (52,50 zł za dobę), pokoje 2 osobowe z natryskiem (57,75 zł za dobę), pokoje 2 osobowe z pełnym węzłem sanitarnym (68,25 zł za dobę).

Hotel dysponuje estetyczną salą konferencyjną na 40 osób. Gastronomia Cafe-bar czynny w godz. 11.-24. Goście hotelowi mogą korzystać z siłowni (3 zł za godz.), sauny (3 zł za godz.), strzelnicy pneumatycznej 3-stanowiskowej do strzelania z broni wiatrówkowej i kortu tenisowego.

Parking strzeżony (5 zł za dobę).

HOTEL SERVIPOL

tel. 34 321 wew. 221 ul. Gostyńska 51 (na terenie bazy), 42 miejscowy

obiekt ogólnodostępny przez 24 godziny, pokoje 1 osobowe z łazienką w cenie od 35 - 45 zł, 2 osobowe od 40 - 50 zł, 3 osobowe 51 zł, oraz 1 osobowe bez łazienki 25 zł, 2 osobowe 36 zł, 3 osobowe 42 zł.

Dużym atutem hotelu są walory widokowe. Możliwość skorzystania z usług gastronomicznych w godz. 7.30 - 17.30.

Obok hotelu parking strzeżony.

HOTEL PIAST

Posiada 50 miejsc. tel. 30 033.

Pokoje 1-5 osobowe w cenach od 30-50 zł za dobę. Restauracja czynna od 8-20.

HOTEL MARZYMIĘTA

przy drodze nr 434 Śrem-Kórnik, 63-104 Czmoniec,

tel. (061) 171 252. Pokoje 2-3 i 4 osobowe

w cenie od 40-50 zł za dobę.

Lokal gastronomiczny czynny od 9-21.

Specjalność zakładu: Polędwica a'la Marzymięta.

Możliwość rezerwacji na okolicznościowe imprezy.

HOTEL w obiekcie sportowym

ODLEWNI ZELIWA ŚREM S.A.

ul. Staszica tel. 35 511 w. 609 lub 610

Hotel posiada 7 pokoi 2 osobowych, apartament, pokoje wieloosobowe jako schronisko młodzieżowe (łóżka piętrowe).

**Wszystkim
przyjezdnym
życzymy miłego
pobytu w Śremie.**

Muzeum Śremskie

Śrem, ul. Mickiewicza 89,

tel. (0-6670 35 938

czynne: wt.g.12-17, śr.-piąt.g.10-15, pierwsza sobota miesiąca g.10-15, pierwsza niedziela miesiąca g.11-17.

Ekspozycja stała:

archeologia, etnografia, militaria, zabytki śremskiego Bractwa Strzeleckiego. Zbiory wywodzą się z przedwojennego prywatnego muzeum Feliksa Sałacińskiego.

Ekspozycja czasowa: „Z różnych kolekcji, z różnych lat - malarstwo Barbary Houwalt”.

Ceny biletów: 50 gr, ulgowe 30 gr

Muzeum Ziemi Średzkiej

Koszuty, tel. (0-667) 510 23

Czynne: pon.-sob. g.9-14.

Dworek szlachecki ziemiański z XVIIIw.: pamiątki związane z przeszłością ziemi średzkiej.

Ekspozycja stała:

"Mała siedziba ziemianstwa w Wielkopolsce". Zestaw

eksponowanych mebli, obrazów i przedmiotów dekoracyjnych pozwala odtworzyć wygląd i atmosferę dworu z przełomu XIX i XXw.

Ceny biletów: 1 zł, ulgowe 50 gr.

Muzeum Literackie

Henryka Sienkiewicza
Poznań

Stary Rynek 84, tel. 52 24 96

Czynne: pon.-piąt. g.10-17.

Ekspozycja stała:

Wydania dzieł w 38 językach, materiały biograficzne, dzieła sztuki inspirowane osobą i twórczością pisarza, pamiątki (maska pośmiertna i odlew prawej dłoni), dokumenty ilustrujące związki Sienkiewicza z Wielkopolską.

Ekspozycja czasowa:

"Wystawa z okazji 150 rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza".

Czynna do 15 października.

Ceny biletów: 1 zł, ulgowe 50 gr, fotografowanie 1 zł.

Muzeum Instrumentów Muzycznych
Stary Rynek 45, tel. 52 08 57,
Czynne: wt. i sob. godz. 11-17,
śr. i piąt. godz. 10-16, niedz. godz. 10-15
W piątki wstęp bezpłatny

Ekspozycja stała:

interesująca kolekcja instrumentów lutniczych, wśród których na uwagę zasługują skrzypce polskich i włoskich lutników. Bogata kolekcja fortepianów. Zbiór instrumentów drewnianych i blaszanych. Część ekspozycji została poświęcona polskim instrumentom ludowym oraz instrumentarium pochodzącemu z Afryki, Australii i Oceanii, obu Ameryk, Azji, a także Europy. Są tu zarówno instrumenty prehistoryczne, jak i powstałe w I, poł. XX w. W muzeum znajduje się Centralna Kolekcja Instrumentów Muzycznych w Polsce.

Ekspozycja czasowa:

„Polakowi tylko Boga a skrzypiec”.

Dzieje lutnictwa na ziemiach polskich do 1939r.

Czynna do 31 grudnia.

Na wystawie prezentowanych jest ponad 80 instrumentów lutniczych, w tym także instrumenty archeologiczne i ludowe, co pozwala określić genezę skrzypiec, ich linie rozwojowe na ziemiach polskich oraz ludowe wariacje tego rodzaju chordofonów w różnych regionach kraju.

Od 12 października rozpoczyna się w Poznaniu XI
Midzynarodowy Konkurs im. Henryka
Wieniawskiego.



6 października 1996 r. o godzinie 19.00 w Auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza odbędzie się koncert polskich uczestników im. Henryka Wieniawskiego oraz Orkiestry PFP pod dyrekcją Mirosława J. Błaszczyka.

Muzeum w Rogalinie
Czynne: wt.-sob. g.10-16

Zespół pałacowy z 2 poł. XVIII w. Korpus nieczynny z powodu remontu.

W oficynie południowej ekspozycja mebli, rzemiosła artystycznego i malarstwa od XVIII do XIX w. W wozowni znajdują się powozy i akcesoria podróżne. W Galerii Malarstwa zbiory polskie i zachodnioeuropejskie z XIX i XX w. Ogród barokowy "francuski". Park krajobrazowy "angielski" z pocz. XIX w.

Istnieje możliwość przejażdżki bryczkami po terenie parku.

Ceny biletów:

normalne.. 2,50, ulgowe 1,50

Przy pałacu miejsca noclegowe dla 20 osób.



Muzeum im.Gen. Józefa
Wybickiego

Manieczki, tel. (0-667) 20 915

Czynne: wt.-piąt.g.9-15

sob. i niedz. g.10-14

(po wcześniejszym zgłoszeniu tel. pod numerem (0-667) 20 506

Ceny biletów: 1 zł, ulgowe 50 gr.

Muzeum Śremskie przygotowuje kolejną wystawę czasową:

„Twórczość Leona
Wyczółkowskiego"
(malarstwo, rysunek,
grafika : 1852-1936)



Foto: Edward KNASIAK

GAZETA ŚREMSKA – siedziba redakcji – Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89,
tel 0-667, 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (Redaktor Naczelny), Barbara JAHNS (Redaktor Prowadzący),
Małgorzata JURGOWIAK (Sekretarz Redakcji). Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI.

Współpraca: Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie.

Opracowanie komputerowe Studio CYCERO, druk Drukarnia „C” Spółka z o.o. Kościan, ul.
Dworcowa 2, tel. 122 998.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

Projekt okładki: Barbara. JAHNS.

Foo okł. Zbigniew. SZMIDT.

Foto str 3 okładki. Grzegorz. PAWLAK.

Muzyczne piątki na Wartą



